Redakcja Karola 2 Telefony 138-58, 133-28 — Administracja Karola 2 Telefon 182-45
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny ... do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miesięczna z odbiorem numerów w administracji 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m/m 1 łam. strona 5 łam w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1 20 zł., dla bezrobot. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.
P. K. O. Nr. 68009

Rok VIII. Nr. 119 Łódź, sobota 30 kwietnia 1932 r.

...amach bombowy w Szanghaju.

...Szirakawa, dowódca wojsk japońskich w Szanghaju został ciężko ranny w zamachu bombowego na sztab japoński.

...łodzi gumowej przez ocean.

...wypłynął na łodzi gumowej Teodor Helm, zamierzając na stateczku dotrzeć do Ameryki.

Po zamachu na generalicję japońską...

STAN OBLĘŻENIA w SZANGHAJU.

Werbunek oficerów do gwardji rosyjskiej w Mandżurji.

Berlin, 30 kwietnia. (Od wł. kor.) — Jak donosi prasa w Berlinie pomimo zaprzeczeń prowadzony jest nadal

werbunek oficerów do gwardji rosyjskiej.

w Mandżurji. W samym Berlinie werbunek prowadzą ataman Kozłowski i pułkownik Biesunow. Zwerbowani oficerowie mają być wysłani

do oddziałów generała Siemonowa

do Mandżurji.

BORAH NADAL CHWALI SOWIETY.

Waszyngton, 30 kwietnia. (Od wł. kor.) Przewodniczący senackiej komisji do spraw zagranicznych senator Borah lansuje projekt podjęcia stosunków dyplomatycznych, a w pierwszym rzędzie

handlowych z Sowietami.

Senator Borah wskazuje na to, że Sowiety dotychczas wywiązały się ze wszystkich zobowiązań wobec Ameryki, a jak stwierdzają kolejarze amerykańscy zajęci na Syberji nigdzie nie jest stosowana praca przymusowa.

GEN. MAA ZERWAŁ Z RZĄDEM MANDŻURJI.

Czang-Czun Generał Maa oficjalnie zerwał z rządem Mandżurji. Wojska chińskie zajęły odcinek kolei na linji

Charbin — Władywostok.

Komunikacja na tej linji została przerwana. Z powodu zamachu na generalicję japońską w Szanghaju w mieście tem ogłoszono stan oblężenia.

Jak się okazało bomba wybuchła podczas defilady wojsk japońskich tuż koło posła japońskiego w Nankinie Szigemitsu i strzaskała mu nogę. Główmodowodzący sił japońskich Szanghaju gen. Szirakawa odniósł ciężkie rany w głowę.

Stan obu dygnitarzy jest bardzo ciężki. Poważne rany głowy odniósł również admirał Namura, gen. Ujeda zaś ranny jest w obie nogi.

Lżejsze rany odniósł konsul generalny Japonji w Szanghaju oraz kilku oficerów ze sztabu japońskiego.

Przeprowadzone poszukiwania sprawcy zamachu doprowadziły do aresztowania 25-letniego Koreańczyka Yinhokitsu, którego kilka osób miało rzekomo widzieć w chwili rzucania bomby. Pozatem aresztowano siedmiu Chińczyków, wspólników zamachowca.

Według ostatnich informacyj za aresztowany w Szanghaju sprawca dzisiejszego zamachu bombowego Ing-Tsueng-Ka jest członkiem partji „Niezawisłości Korei"

Przy aresztowanym znaleziono drugą bombę, której jednakże nie zdążył jeszcze rzucić, będąc zmuszonym ratować się ucieczką.

Na terenie koncesji francuskiej aresztowano drugiego Koreańczyka podejrzanego

o współudział w zamachu.

Właściwym inicjatorem zamachu, którego władze policyjne skrupulatnie poszukują, jest członek tymczasowego rządu koreańskiego — Liyupei, zamieszkały w koncesji francuskiej.

Wśród ciężko rannych znajduje się również prezes związku rezydentów japońskich w Szanghaju Kawabata oraz sekretarz tego związku.

Wśród ludności panuje obawa, by Japończycy nie zastosowali represyj. Rokowania pokojowe z Chinami zostały przerwane na czas nieograniczony.

Beatyfikacja 11-letniego chłopca.

Francuski chłopiec Guy de Fontgalland, który zmarł w roku 1925, mając 11 lat, ma być zaliczony w poczet błogosławionych. U jego grobu dokonało się tyle cudownych uleczeń, że obecnie zwrócono się z petycją podpisaną przez kilkadziesiąt tysięcy osób do Ojca Św. o przeprowadzenie procesu beatyfikacyjnego.

Dalszy ciąg procesu lwowskiego.

Gorgonowa wije się w sieci poszlak

Nieubłagana logika faktów.

Lwów, 30 kwietnia. Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania jednego z najważniejszych świadków komisarza policji Józefa Frankiewicza, kierownika komendy powiatowej, który kierował całem dochodzeniem policyjnem. O 2-ej w nocy wyjechałem ze Lwowa. Przybyłem przed godz. 4-tą, t. j. z kom. Respondem i wywiadowcą Lorchem. Zastałem już posterunk. Schweitzera i dwóch wartowników. Na pytanie, co się stało, odparł Zaremba, że dokonano mordu rabunkowego, a sprawcy weszli przez okno.

Następnie zaprowadził mnie Zaremba do pokoju denatki i wskazał na 1/3 część otwartego okna. Poddaliśmy obramowania okna badaniom. Zauważyłem, że tem oknem dorosły mężczyzna nie mógł wejść. Latarką zbadałem następnie podłogę, był na niej pył, jakby dawno pokój nie był sprzątany. Natomiast

żadnych śladów,

ani na murze, ani na oknie, ażeby ktoś przez okno przechodził. Na zewnątrz okna również brak jakichkolwiek śladów. Wszystkie listewki dobrze przylegały i nie było żadnych prób podważań.

Zapytany Zaremba, czy ma większą gotówkę, odparł, że nie, nic mu nie brakuje. Razem robiliśmy poszukiwania i Zaremba potwierdził, że niczego nie brakuje.

Zjawił się Nuckowski i ten mi mówi, że rzecz jest bardzo podejrzana. Idę na stopnie werandy schodzimy na dół i opowiadała mi o śladach znalezionych przez wachmistrza Trele. Ślady były już niewyraźne, ale widoczne i że

obuwie obcasów nie miało.

Zboczały one w jedną stronę do basenu, a w drugą do piwnicy. Takie same ślady wiodły pod małą werandkę.

Usiadłem przy stole, lecz odwołany przez Nuckowskiego, poleciłem Respondowi dalszą rozmowę z Zarembą. Nuckowski wskazał mi

krwawą plamę

nad klamką w piwnicy.

Weszdłem do piwnicy. W jednem miejscu mała kałuża wody. Jedno wejście wiodło do składu z węglem. Udałem się następnie do basenu, Nuckowski wskazał mi, że ślady biegły wzdłuż wewnętrznej ściany basenu.

Przy brzegu była szczelina bardzo wąska. Postanowiłem bliżej zbadać basen, bo zaintrygowały mnie wiodące tam ślady.

Wróciłem do willi, a Schweicerowi kazałem uważać, aby Zaremba nie mówił z Gorgonową. Zaremba przedstawił mi rozkład willi.

Gorgonowa siedziała w swojej sypialni na łóżku. Pytałem ją, czy ma więcej pantofli, na co pokazała mi zielone.

Nagle na jej ręce zauważyłem zadrapanie. Odparła, że

skaleczyła się o szklankę,

którą stłukł Zaremba.

Wtem Respond doniósł mi, że w basenie przy przerębli znalazł jeden z wartowników świecę. Zacząłem badać, skąd ona pochodzi. Zaremba podał, że jego świeca stoi na nocnym stoliku, istotnie ta świeca u niego była. Dodaj, że drugi lichtarz taki sam stał na komódce w pokoju oskarżonej. Zaznaczam, że Respond już przedtem znalazł taki sam lichtarz w jadalni. Pokazałem Zarembie lichtarz na kredensie w jadalni. W lichtarzu była papierowa uszczelka. Wtedy Zaremba podał, że poprzedniego wieczora tu w jadalni świecy nie było, patrzył wówczas na kredens i byłby ją zauważył, inne drobiazgi były, ale nie było lichtarza.

Staś opowiedział mi, że w pewnym momencie obudziło go coś, jakby skowyt. Popatrzył przez okno, czy niema gdzie może psa. Nie zobaczył go i zawołał „Lusiu, Lusiu". Gdy się nie odezwała, wstał i chciał pójść do siostry. Drzwi jadalni były uchylone i wtedy zobaczył jakąś postać w przedpokoju. Myślał, że to siostra, więc znowu zawołał „Lusiu". Coś go tknęło i uderzył ręką w drzwi. Wtedy owa postać

wysunęła się na werandę.

Zorjentował się, że to nie jest Lusia, przestraszył się i poszedł do pokoju Lusi. W miejscu głowy zauważył poduszkę, która zwykle leży na nogach Lusi. Odsłonił poduszkę i natrafił na coś lepkiego. Zaczął trząść siostrą, a gdy ta się nie odezwała, pobiegł ku sypialni ojca z krzykiem. W tym momencie

usłyszał brzęk tłuczonego szkła

i na przeciw niego wyszła w futrze Gorgonowa. Ojciec próbował Lusię ratować i począł wołać: „Po policję, po doktora".

W dalszym ciągu nadkom. Frankiewicz zeznaje, że udał się do sypialni Gorgonowej. „Nim z nią zacząłem mówić, mówił mi post. Nuckowski, że na klamkach drzwi jej sypialni są resztki krwi. Stwierdziłem, że tak jest w istocie i to na klamkach obu drzwi wewnątrz i zewnątrz. Równocześnie zauważyłem zbitą szybę, znajdującą się u uchwytu klamki.

Powiadam wtedy do Gorgonowej, czy wychodziła temi drzwiami. Powiedziała mi, że nieraz wychodziła, a dziś brała wodę dla ratowania Lusi. Zrobiłem uwagę, że

woda jest w kuchni,

na co mi odparła, że automatycznie pobiegła po wodę. Zapytałem wtedy o szybę. Przyznała, że ją wybiła, bo drzwi się nie dały otworzyć i wówczas się skaleczyła. Zauważyłem, że przecie skaleczyła się na szklance, na co mi odparła, że skaleczyła się

i na szklance i na szybie.

Koło drzwi podłoga była jaśniejsza, jak by wycierana. Pytałem ją, czy w tem miejscu coś robiła. Odparła, że nic nie wycierała, tylko zmiatała szkło, które wpadło do pokoju. Zauważyłem, że w tem miejscu była podłoga jakby

zaróżowiona od krwi.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

...we aresztowania komunistów w Kieleckiem.

...30 kwietnia. Policja zlikwidowała w ostatnich dniach w powiatach opatowskim i iłżeckim szeroko rozgałęzioną organizacyj komunistycznych, które w ostatnich czasach ujawniły ożywioną robotę.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń i obserwacyj zlikwidowano w Ostrowcu i Ćmielowie komitet dzielnicowy Komunistycznej partji Polskiej. W związku z powyższem aresztowano 21 osób, wybitnie zaangażowanych w robocie wywrotowej. Równocześnie skonfiskowano zapasy bibuły komunistycznej, ulotek i rycin propagandowych.

W powiecie iłżeckim zlikwidowano ponadto jaczejkę komunistyczną „Samopomoc Chłopska", która zupełnie wyraźnie rozpoczęła robotę antypaństwową.

W Tarłowie zlikwidowano komitet dzielnicowy K. P. P. i szereg komórek po wsiach, gdzie aresztowano 28 osób, których częściowo osadzono w więzieniu.

W Końskich zlikwidowano również komitet dzielnicowy K. P. P., przyczem aresztowano 8 osób. U wszystkich aresztowanych znaleziono obfity materjał obciążający. Aresztowanych oddano do dyspozycji władz sądowych.

...r i funt w Łodzi.

...e dolar papierowy w żądaniu ...placeniu 8.87, dolar złoty w żądaniu ... w płaceniu 9.04, 9,02; funt angielski w żądaniu 33.90, w płaceniu 32,50; ... w żądaniu 4.90, w płaceniu ... marka w żądaniu 2.12, w płaceniu ... 100 franków francuskich w żądaniu ...20, w płaceniu 35.10.

Nowy mariaż włosko-bułgarski.

...Cyryl, brat króla bułgarskiego, ma się zaręczyć z najmłodszą córką króla włoskiego księżniczką Marją.

Na terenie powodzi w Jugosławji.

Wydawanie bezpłatnych obiadów dla pozbawionych dachu nad głową mieszkańców okolic dotkniętych powodzią w Jugosławji.

Dalszy ciąg procesu lwowskiego.

Po godzinie 9-ej przyjechał prokurator Krynicki i sędzia śledczy Kulczycki. Przywiózł ich samochodem Respond. Pokazałem im wszystko, co zbadałem, zakomunikowałem im moje spostrzeżenia i oddałem sprawę do ich dyspozycji.

Przew.: Czy wszystkie ślady na śniegu były tego samego rodzaju?

Św.: Wyglądały na ślady tej samej stopy w obuwiu bez obcasów.

Przew.: Czy mówiła oskarżona, gdzie zwykle na noc kładła futro?

Św.: Mówiła, że kładła je zawsze na krześle, aby je mieć pod ręką.

Przew.: Czy oskarżona nie mówiła panu nic w pierwszej chwili o wybiciu szyby, gdy pan zobaczył jej skaleczoną rękę?

Św.: Nie, mówiła, że skaleczyła ją sobie o szklankę.

Przew.: Czy pan nie pytał jej, skąd w takim razie są skaleczenia na przegubiu?

Św.: Owszem zdziwiło mnie to i wtedy powiedziała, że oprócz szklanki

stłukła też kieliszek.

Przew.: Czy pan widział pantofle Gorgonowej?

Św.: Tak, widziałem na nich różowe plamy. Oskarżona twierdziła, że to od oprawiania ryby.

Św.: Tertil: Czy pies uderzony przez obcego, rzuca się na niego, czy też tylko skowyczy?

Św.: Pies, uderzony przez obcego, będzie się rzucał na niego, choćby nawet skowyczał z bólu. Jeżeli wtedy pies skowyczał, to został napewno

przez kogoś z domowników

uderzony. Pies pewno się łasił wówczas do kogoś i został uderzony. Pies był lekko ranny, oglądałem go, rany były powierzchowne.

Prokurator: Co pan wie o znalezionej chusteczce?

Św.: Po przeszukaniu piwnicy, znaleziono tam chusteczkę mokrą i zakrwawioną. Zapytałem Gorgonową, czy to jej własność. Odparła, że tak, że może ją zgubiła. Zwróciłem jej uwagę, że chusteczka nie była zgubiona, lecz zwinięta w rulonik

i ukryta pod pudełeczkiem,

na co ona już żadnej odpowiedzi nie dała.

Odezwałem się wtedy do niej, że przecież przeciwko niej kierują się podejrzenia, niech nam więc dopomoże do wykrycia prawdy, ale ona się wtedy żachnęła.

Jeden z sędziów przysięgłych prosi o zapytanie świadka, czy świadek badał koszulę oskarżonej po stwierdzeniu przez lekarza na ciele jej śladów kału?

Świadek: Wyciągnęliśmy wszystką bieliznę oskarżonej i przeszukaliśmy ją, chcąc się przekonać, czy nie znajdziemy gdzie bielizny powalanej kałem, zwłaszcza, że już wtedy podejrzewałem, że to oskarżona oddała ów kał, znaleziony w pokoju denatki. Oglądaliśmy każdą sztukę, lecz niczego podejrzanego nie znaleźliśmy. Szukaliśmy tej koszuli pod podnóżkiem pod łóżkiem, lecz nadaremnie.

Oskarżona oświadcza, że koszuli tej nocy nie przebierała, w tej koszuli, w której kładła się spać, pozostała nadal.

Sędzia przysięgły prosi o zapytanie świadka, czy wzdłuż śladów na śniegu, widział również ślady psa?

Św.: Tak. Trela pokazywał mi je.

Przewodniczący nawiązując do oświadczenia obrońcy co do pytania sędziego Tertila, stwierdza, że nie jest rzeczą obrońcy, lecz tylko sądu zważać, czy pewne pytanie stron ma być uchylone, czy nie. Przewodniczący uważa oświadczenie obrońcy za demonstracyjne i

udziela za nie upomnienia.

ZE STASIEM DOBRZE — Z LUSIĄ ŹLE.

Zkolei przesłuchano św. Zofję Opiołową, lat 38, żonę redaktora „Kurjera Zachodniego". Za zgodą stron świadka nie zaprzysiężono, poczem świadek zeznaje:

Przew.: Znała pani rodzinę Zarembów?

Św.: Tak, Zarembę poznałam przed 10-ciu laty. W r. 1924 wybuchła u niego w domu szkarlatyna i wtedy prosił mnie o wzięcie dzieci do siebie. Wzięłam je i potem zostały przy mnie dzieci cały rok. Lusa chodziła do gimnazjum Strzałkowskiej, a Staś był w ludowej. Były to dzieci bardzo pieszczone, a czasem oporne, ale Lusia nie była złą dziewczynką.

Potem dzieci wróciły do ojca. Spotkałam je w r. 1929 w Brzuchowicach. Zaremba dał wtedy memu synowi pokój w swej willi.

Poznałam wówczas Gorgonową. Gorgonowa moim synem opiekowała się bardzo dobrze, jak matka. Syn opowiadał mi, że opiekuje się także Stasiem, natomiast z Lusią miały być

stosunki naprężone.

Nie rozmawiały z sobą, choć także szczególnych nie zauważył. Raz jadąc z Brzuchowic z Zarembą, usłyszałam od niego zdanie, że „często człowiek zrobi coś, z czego niema wyjścia". Mówił to w związku ze swym stosunkiem do Gorgonowej. Gorgonowa oświadczyła mi, że do Zaremby przywiązała się, ale na Lusię mówiła, że jest krnąbrną i że zażądała od Zaremby zabezpieczenia swego bytu, bo dzieci po śmierci ojca rzuciłyby ją bez niczego.

Przew.: Czy oskarżona opowiadała,

że Lusia chodzi z chłopcami?

Św.: Tak, mówiła że zamiast na lekcję, chodzi z chłopcami.

Św. Bolesław Respond, aspirant policji, który wraz z kom. Frankiewiczem prowadził dochodzenia.

Przew.: Pan brał udział w dochodzeniach w tej sprawie, proszę zeznać o ich przebiegu.

Św.: O 2-giej w nocy dowiedziałem się o wypadku i wraz z kom. Frankiewiczem i wywiadowcą Lorchem pojechaliśmy na miejsce. Zobaczyliśmy denatkę i stwierdziliśmy

pięć ciosów na czole.

Zaczęliśmy pytać Zarembę, co o tem sądzi. Ten powiedział, że uważa to za mord rabunkowy. Przyczem zwrócił naszą uwagę na otwarte w 1/3 okno i odsunięte przy drzwiach rygle. Opowiedział również, że Staś widział sprawcę oraz to, że ma bardzo złego psa.

Potem udałem się na posterunek przesłuchać Stasia. Staś był bardzo zdenerwowany, bliski płaczu. Opowiedział, że obudził się wskutek żałosnego skowytu psa, wyjrzał oknem, lecz nie widząc niczego, zszedł z łóżka i zbliżywszy się do szklanych drzwi, zauważył ciemną postać, którą początkowo uważał za Lusię. Widząc jednak, że postać jest za wysoka jak na Lusię, począł bić w drzwi. Opowiedział, że była to postać kobieca w futrze.

Na pytanie, kto był, nic nie odpowiedział, ale miałem wrażenie, że nie ma odwagi powiedzieć mi swego przypuszczenia.

Potem Staś opowiedział mi szczegółowo o swoim pobycie w pokoju denatki i o tem, że wtedy właśnie słyszał brzęk tłuczonego szkła.

Gorgonowa na pytanie twierdziła, że przebudzona, wybiegła w bieliźnie, a dopiero potem ubrała futro. Zeznała następnie, że do trupa się nie zbliżała, że szła natychmiast po doktora, a potem po wodę i wtedy wybiła szybę, jednakowoż na szybie u ogrodnika Kamińskiego

był ślad krwawej ręki,

a przecież ona najpierw szła budzić ogrodnika, a potem rzekomo skaleczyła rękę, idąc po wodę. To nam dało do myślenia, że ona nie mówi prawdy, że rozbiła szybę od wewnątrz pokoju, idąc po wodę, ale że musiała ją wybić i skaleczyć rękę jeszcze zanim szła po ogrodnika. Ponadto kit i kierunek odprysków szkła wskazywał na to, że szybę wyjęto od zewnątrz.

W piwnicy były na drzwiach odciski skrwawionej dłoni. Dalszy ślad wiódł nas do basenu. Tam to jeden z wartowników znalazł świecę. Zapytany Zaremba, czy były u niego w domu świece, odparł, że jedną ma u siebie, druga jest u „pani", że stale tam stoi. Tymczasem zastaliśmy lichtarz bez świecy. Zaremba twierdzi, że w tem miejscu, tj. na kredensie, bezwarunkowo poprzedniego wieczoru lichtarza ze świecą nie było.

Jeszcze raz zapytałem wtedy Stasia, czy jednak nie poznał owej postaci. Wówczas powiedział, że

poznał w niej Gorgonową,

a na pytanie, czemu mi przedtem tego nie powiedział, oświadczył, że był zdenerwowany i nie wiedział co mówi.

Zawiadomiłem następnie o wszystkiem prokuratora, pojechałem po niego do Lwowa, wyjechaliśmy zpowrotem wraz z prokuratorem Krynickim i sędzią Kulczyckim.

Wtedy to znalazł Nuckowski chustkę mokrą i skrwawioną. Leżała ona pod zupełnie suchą paczką z grafitu. Zaremba oświadczył, że jest to chustka Gorgonowej.

W dalszym ciągu badania, dowiedziałem się, że interes w zabiciu Zarembianki miała tylko Gorgonowa.

Zaraz na miejscu podał mi Staś, że widział leżącą w łóżku Gorgonową w kolorowej koszuli. Szukaliśmy wśród koszul, lecz koszuli seledynowej, o której wspominał św. Czajkowski, nie znaleziono.

Przew.: Był pan przy wydobywaniu czekana?

Św.: Tak, było to koło godz. 10-ej. Wydobył go Lorch widłami, mówiąc, że podczas wydobywania kilka razy mu się czekanześlizgnął.

S. o. Łyczakowski: Słuchał pan Tobiaszówne?

Św.: Tak.

S. o. Łyczakowski: Czy mówiła ona, że słyszała jakieś słowa Gorgonowej?

Św.: Tak, opowiadała mi, że Gorgonowa miała powiedzieć: „Boże, Boże, co ja zrobiłam".

Dalszym świadkiem z pośród prowadzących dochodzenia funkcjonarjuszy był wywiadowca Lorch Walenty, lat 34. Widział zwłoki i rany pokryte krwią i włosami. Nie zauważył niczego, coby wskazywało na napad rabunkowy.

Nazajutrz przy rewizji znalazł w konsolce Gorgonowej

klucz do furtki,

choć Gorgonowa rzekomo właśnie po klucz chodziła do furtki. Pozatem zeznania tego świadka pokrywają się w zupełności z zeznaniami świadków Frankiewicza i Respanda i niczego nowego do sprawy nie wnoszą.

Przew.: Co pan zrobił z wydobytym czekanem?

Św.: Zaraz, bez ścierania, oddałem go sędziemu Kulczyckiemu.

ZEZNANIE SIOSTRY MĘŻA GORGONOWEJ.

Jako ostatniego przesłuchano powołanego przez obronę

świadka Irenę Kochańską,

siostrę męża oskarżonej. Przewodniczący poucza ją, że jako krewna ma prawo nie zeznawać. Świadek podaje, że chce zeznawać. Przewodniczący oznajmia jej, że została powołana na świadczenie o przeszłości i charakterze oskarżonej. Świadek podaje, co następuje: Poznałam Gorgonową w roku 1917. Przywiózł ją jako żonę z Dalmacji mój brat wraz z 3-miesięcznem dzieckiem. Zamieszkali u nas w domu. Żyli bardzo dobrze, ona była dobrą kobietą, dobrą żoną i dobrą matką. Kiedy Gorgonowa weszła w dom Zaremby, spotykałam się z nią w dalszym ciągu. Poznałam Zarembę i jego dzieci. Bywałam czasami u niej w domu. Złego w stosunku Gorgonowej do dzieci niczego nie zauważyłam.

Przew.: Kiedy się pani dowiedziała, że Gorgonowa weszła do Zarembów?

Św. Sama Gorgonowa mi o tem mówiła, twierdząc, że wyszła zamąż za Zarembę. Z początku uwierzyłam, później w domu wytłumaczono mi, że to niemożliwe, skoro ona ma męża, a on żonę.

Przew.: Dlaczego brat wyjechał do Ameryki?

Św.: Za posadą. Brat po kilku latach teraz dopiero po tym wypadku pisał do nas, prosząc o nadsyłanie mu dzienników, piszących w sprawie jego żony.

Na tem zakończono przesłuchanie wszystkich świadków. W sobotę słuchani będą rzeczoznawcy sądowi, ewent. nastąpią wnioski dowodowe stron. Przemówienia nastąpią najprawdopodobniej w poniedziałek i w tym dniu zapewne zapadnie wyrok.

Wycofanie banknotów 10-złotowych.

Zamiast biletów — srebrne monety.

Warszawa, 30 kwietnia. Jak się dowiadujemy Bank Polski postanowił przy wymianie zniszczonych 10 złotowych banknotów nie wypuszczać nowych biletów 10-złotowych. Decyzja ta została powzięta wobec stwierdzonego słabego stopnia nasycenia rynku bilonem. W związku z powyższem rozważana jest także sprawa wypuszczenia

srebrnych monet 10-złotowych.

Ogółem w obiegu znajdują się obecnie banknoty 10-złotowe na sumę 15[illegible] miljonów zł. w miarę ich napływu do Banku Polskiego zostanie zwiększony o [illegible] mą kwotę obieg bilonu.

Dramatyczne zeznania matki

Proces o zabójstwo tancerki Korczyńskiej.

Warszawa, 30 kwietnia. Trzeci dzień rozprawy w procesie przeciwko mordercy ś. p. Korczyńskiej, Drożyńskiemu, rozpoczął się od zastosowania szeregu rygorystycznych zarządzeń sądu w stosunku do publiczności, przychodzącej na rozprawę. Ustawiono więc kilku posterunkowych policji, którzy interpelują przybywających, w jakiej sprawie przychodzą do kogo i po co. Na skutek tego publiczności w dniu dzisiejszym na sali rozprawy

daleko mniej,

niż w dniach poprzednich, widnieją nawet miejsca puste na ławach.

O godz. 10.10 wszedł sąd. Pierwszy zeznawał tancerz zawodowy Zawadzki, który potwierdził, że Drożyńskiego widywał w towarzystwie kobiet złej konduity.

Świadek por. Łępicki stwierdza, że Drożyński niejednokrotnie wyrażał wobec niego zamiar poślubienia Korczyńskiej.

Z dalszych zeznań świadka dowiadujemy się, że Drożyński miał szwagra por. Szynkarka, który za nadużycia pieniężne skazany został na 5 lat więzienia i degradację.

ZEZNANIA MATKI ZAMORDOWANEJ.

Wchodzi na salę świadek Michalina Wielgus — matka zabitej. Prowadzi ją siostra. Zeznająca jest bardzo osłabiona. Przed kilkunastu dniami usiłowała popełnić samobójstwo.

Przew.: — Co pani wiadomo w sprawie?

Dłuższe milczenie. Wreszcie Wielgusowa mówi:

— Czy ja mogę pamiętać? Już zeznawałam.

Przew.: — Tu trzeba powtórzyć.

Wielgusowa zaczyna mówić, że córka chodziła z Dorożyńskim. Opowiadała matce, „że ma chłopca". Kiedyś miał podsądny przyjść do mieszkania z wizytą. Ale nie przyszedł. Córka opowiadała, że ją Dorożyński uderzył, wówczas Wielgusowa poszła pod teatr i chciała go też uderzyć, ale on uciekł.

Przew.: — Czy córka skarżyła się częściej, że ją oskarżony bił?

— Tak jest.

Matka opowiada w dalszym ciągu, że pytała się nieraz oskarżonego gdzie będą mieszkali po ślubie. Dawał odpowiedzi wymijające.

Wielgusowa słyszała o pieniądzach, które pożyczał oskarżony. Córka również wspominała o pierścionku. Szczegółów świadek nie pamięta.

Przew.: — Czy pani chodziła do dyrektora teatru w sprawie wypłacania gaży?

— Tak jest, do p. Wolińskiego.

— Czy córka mówiła o zerwaniu?

— Tak jest. Opowiadała, że on zerwał.

— Czy córka bała się oskarżonego?

— Tak jest. Bała się, że ją obije.

Nagle Wielgusowa wybucha płaczem i woła:

— Ale przecież on jej nie kochał, jeżeli tak postąpił!

Po chwili zeznaje dalej.

Adw. Drobniewski: — Jak panią przyjęto w rodzinie oskarżonego?

— Matka bardzo nieprzychylnie. Złościła się że jej syn zawraca sobie głowę jakąś tancerką.

— Jak pani przypuszcza, dlaczego Dorożyński zabił?

— Przez zemstę.

— Czy córka była oszczędna?

— Była raczej rozrzutna.

DOROŻYŃSKI PRZY PRACY.

Świadek Szatkowski — kierownik urzędu śledczego opowiada o pracy Dorożyńskiego w wydziale personalnym urzędu śledczego. Praca jego trwała 3 miesiące, od kwietnia do lipca 1930 r. Podsądny zaniedbywał się w pracy — podług otrzymanych informacyj utrzymywał stosunki z ludźmi podejrzanymi. Często przychodził do biura z twarzą upudrowaną i ustami wykarminowanemi.

Adw. Drobniewski: — Z jakimi podejrzanymi ludźmi utrzymywał on stosunki?

— Był zatrzymany z notorycznymi oszustami. Jeden miał pseudonim „Osiołek", a drugi „Parasolka".

KOKIETERJA EFEBA.

Adw. Goldstein prosi o zadanie dodatkowego pytania świadkowi por. Łempickiemu.

Adw. Goldstein: — Czy pan zamieszkiwał razem z oskarżonym?

— Przez 6 lat, t. j. do 1920 r. Następnie [illegible]krotnie przyjeżdżał do mnie do Modlina.

— Czy pan nie zauważył u niego ko[illegible] utensylij?

— Nie.

— Czy się pudrował?

— To zauważyłem.

MATKA OSKARŻONEGO.

Po przerwie obiadowej zeznawała matka oskarżonego, która starała się przedstawić syna w najlepszem świetle. Świadek Marcinkiewicz, b. właściciel sali bilardowej „Eka" wyjaśnił, że Drożyński był częstym gościem w sali bilardowej, lecz nie grał. Zawsze był sam [illegible] czytał książki lub gazety. Robił wrażenie solidnego człowieka. Świadek [illegible]gałówna, b. koleżanka biurowa Drożyńskiego zeznała, że mieszkała razem [illegible]nartówną, która w ciągu 2 lat była [illegible] rzeczoną Drożyńskiego. Pod wpływem Drożyńskiego sprzedała pianino, a za [illegible]ne pieniądze kupił sobie Drożyński [illegible]

Świadek Krajński wspomina o [illegible]wanłu przez Drożyńskiego, jego [illegible]

Św. Niemierzanka, artystka „Kameleon" opisuje scenę zabrania przez Drożyńskiego pierścionka ś. p. Korczyńskiej. Na tem rozprawę odroczono do soboty.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Konferencja pięciu mocarstw w sprawie ograniczenia zbrojeń na [illegible] została wyznaczona na połowę maja.

(—) Minister Zaleski przybył do Warszawy i był wieczorem gościem japońskiego posła Kawai.

(—) Rząd przeprowadza w [illegible] tempie prace około zastosowania [illegible] oszczędności budżetowych. Skarb [illegible] posiada jeszcze 320 miljonów złotych rezerw, z których jednak część jest zamrożona.

(—) Aresztowany w Warszawie [illegible] Kwinto, który naraził swych klientów na miljonowe straty, kupił w Gdańsku [illegible]sowy jacht czteromasztowy, na [illegible] chciał zbiec do Afryki.

(—) Wczoraj do kasy dworca [illegible]go w Czeskim Cieszynie dokonano [illegible]łego włamania. Trzej niewykryci dotychczas sprawcy, postrzeliwszy ciężko [illegible]jera, zrabowali z kasy 1 miljon koron [illegible]skich, poczem zbiegli samochodem w niewiadomym kierunku. Policja całego [illegible]ju została zaalarmowana i wszczęła [illegible] za napastnikami.

(—) U zbiegu ulicy Zgierskiej [illegible]nej rzucił się pod tramwaj dojeżdżający [illegible] w zamiarze samobójczym 60-letni Aleksander Leszner i poniósł śmierć na miejscu. [illegible]czyną tragicznego kroku była nieuleczalna choroba.

(—) W lesie łagiewnickim [illegible] 23-letni Franciszek Rajski (Zawiszy [illegible]) swego kompana z napadów bandyckich 33-letniego Franciszka Kielcka (Za[illegible]), poczem w obawie przed aresztowaniem [illegible]nym strzałem pozbawił się życia.

(—) Stanisława Stelmaszczykówna, która fałszywie oskarżyła sierżanta 28 p. [illegible] Andrzeja Trzmiela o gwałt na swej [illegible]frenie została wczoraj skazana za [illegible]stwo na rok więzienia.

Fałszywy inkasent

Towarzystwa Opieki nad Dzieckiem.

Łódź, 30 kwietnia. Od dłuższego już czasu na terenie Łodzi grasował sprytny oszust, który podając się za akwizytora i inkasenta Towarzystwa Opieki nad Dzieckiem zbierał datki pieniężne na rzecz kolonji letnich dla dzieci gruźliczych.

Oszust zaopatrzony w

sfałszowane legitymacje,

fałszywe opinje policji i również sfałszowane zaświadczenia Łódzkiego Starostwa Grodzkiego, grasował bezkarnie zyskując zaufanie najbardziej nawet ostrożnych.

Dla wyłudzenia większych ofiar, oszust na ankietach kwitarjuszów wypisywał większe sumy, aniżeli w istocie otrzymywał.

Ujęciem oszusta zajął się Urząd Śledczy. W dniu wczorajszym pseudo „inkasent" znalazł się w potrzasku. Ujętym okazał się niejaki Antoni Józef Michalski, poszukiwany przez prokuratorję łódzką

za podobne oszustwa.

Od Michalskiego odebrano [illegible] sumę pieniędzy kwitarjusze i t. p. [illegible]

Michalski fałszywe pieczęcie [illegible]ne i Starostwa Grodzkiego przechowywał w cukierni niejakiego Kalińskiego przy ulicy Zachodniej 30. Pieczęcie te [illegible]ziono.

Nowy sztandar

V oddziału Zw. Strzeleckiego

Łódź, dnia 30 kwietnia. Dziś o 2,30 po południu w lokalu przy ul. [illegible]kowskiej Nr. 108 grodzkie władze [illegible]ku Strzeleckiego dokonają uroczystego wręczenia nowego sztandaru V oddziału Związku Strzeleckiego przy Państwowej Fabryce Tytunowej.

V oddział Związku Strzeleckiego [illegible] pierwszy maszerować będzie pod nowym sztandarem w czasie pochodu w dniu 3 maja.

Czarna Francja na Antylach.

WYSPA NIEZNANYCH CUDÓW.

Dzisiejsza republika Haiti.

Haiti w kwietniu.

ed kilku laty ukazała się cieka ążka amerykańskiego dzien- a, która wzbudziła wielkie za wanie ogółu opisem wyspy ądu oddalonego tylko o kilka ometrów od południowego za Stanów Zjednoczonych, a o to nieznanego szerszemu o-

iż bowiem zna bliższe szcze- republice Haiti, położonej na Wielkich Antylów, tejże na-

spę Haiti odkrył Kolumb, nazwał ją Hispaniola, wał swemu rządowi liczne ały o piękności tego kraju i eszkańcach.

czasu odkrycia Kolumba wy- echodziła różne najdziwacz- koleje. Celem hiszpańskich atorów było odkrycie naj- j ilości złota na nowych lą- Na Haiti również założyli licz alnie, zmuszając tubylców do pracy górników. Jednakże próżniaczy żywot, jaki ci dotąd na urodzajnej wyspie, sposobił ich do warunków dzaju pracy. Ginęli masowo. ni pozostali przy życiu po- walkach z Hiszpanami. żało zapobiec wyludnieniu i w tym celu sprowadzono urzynów z Afryki. Dziś więc na wyspie śladu pierwotnych zkańców — Indjan.

cznych walkach Hiszpanów tierami — korsarzami Indyj ich, wśród których przewa- ncuzi, ci ostatni wkońcu za- wyspą, zakładając tutaj e trzciny cukrowej, kawy i

pa sama prosperowała, lecz i tutejsi cierpieli ucisk. Wy- się jednakże po rewolucji fran tworząc samodzielną republi yńską, która

etrwała do roku 1916.

czasie **Amerykanie objęli** protektorat.

niejsi niewolnicy murzyńscy ie przejęli francuską kultu- ugują się francuskim języ- nującą religją jest katolicka, urządzone są na wzór fran-

mieszkańców jaśniejszej (prezydent Stenio Vincenz atem) — odebrała gruntow- ształcenie francuskie i żywo je się wszystkiemi przejawa- umysłowego we Francji, a w Paryżu.

okie masy murzyńskich mie w wyspy znajdują się oczy- na niższym poziomie cywili- Mówią rodzajem narzecza francuskiego, bardzo zabawnem i dziwacznem „creole".

Strój męski jest bardzo prosty: składa się z błękitnych spodni z grubego płótna, zgrzebnej koszuli i kapelusza z szerokiemi brzegami. Kobiety natomiast są bardzo zręcznie i ładnie ubrane. Różnice te tłumaczą się okolicznością, że Haiti, zwłaszcza w sferach wieśniaczych, kobiety są stroną zarobkującą. Panują nad rynkami zbytu i każdego rana widzi się setki kobiet na osłach, podążających w stronę miasta.

Amerykański dziennikarz zdradza jedna jeszcze tajemnicę w swej książce. Otóż mieszkańcy Haiti poza pozorami chrześcijaństwa zachowali wiele dawnych zwyczajów

pogańskiego kultu.

Utrzymuje się mniemanie, że w głębi wyspy tubylcy jeszcze składają ofiary w ludziach afrykańskiemu bożkowi „Papa Legba". Niewiadomo jednak, czy jest to zgodne z prawdą, gdyż odniosłem wrażenie, że Murzyni z Haiti są ludźmi bardzo łagodnego i spokojnego usposobienia.

Natomiast jest prawdą, że panują tu jeszcze liczne przesądy. Widzi się wszędzie zawieszone zwierzęta domowe i płody rolne dla uchylenia złego uroku.

Sposób zakładania cmentarzy i kult umarłych w kraju świadczy o pozostałościach pogańskich wierzeń, datujących się z czasów, gdy dzisiejsi mieszkańcy Haiti byli jeszcze ludożercami.

Wpływy afrykańskie przechowują się także w charakterze budowli i różnych zabobonach, stanowiących charakterystyczną cechę życia tutejszego pomimo świeżych naleciałości amerykańskiego modernizmu i ugruntowanej silnie kultury francuskiej.

Polonus.

Nowa gondola prof. Piccarda.

Profesor Piccard ukończył już budowę drugiej gondoli, którą jego uczeń Cosyns chce wzlecieć do stratosfery.

Trzej panowie z karabinami.

Tupet przemytników przed sądem.

Zarząd leśnictwa lasów Pokojowskich pod Opolem zauważył, że w podległych mu lasach grasuje nieuchwytna szajka kłusowników, która wśród zwierzostanu wyrządza

poważne szkody.

Nadleśniczy baron von Arnim razem z dwoma innymi urzędnikami udał się wobec tego na poszukiwanie szkodników.

Po pewnym czasie urzędnicy leśni spostrzegli trzy osoby, spacerujące w lesie z karabinami pod pachą. Na wezwanie, by przystanęli, osobnicy poczęli uciekać. Urzędnicy zaczęli do nich strzelać i wkrótce wywiązała się prawdziwa walka, w której zwyciężali kłusownicy. Nadleśniczy von Arnim

został ranny,

a później stwierdzono, że płaszcz jego przeszyły jeszcze cztery inne kule. Również jeden z kłusowników, niejaki Jabubski z Wielkiego Dobrzynia został ranny w lewe ramię.

Prócz Jakubskiego jako jego wspólników policja wyśledziła później robotnika Jana Blachę i żeglarza Piotra Scheitzę.

Szajka ta stanęła przed sądem w Opolu, oskarżona o usiłowane morderstwo i kłusownictwo. Jakubski i Blacha nie zapierają się, że strzelali do urzędników, tłumaczyli się tylko, że nie mieli zamiaru

nikogo zabić,

ani nawet ranić. Jakubski chełpił się, że jest nietylko celnym strzelcem i mógłby położyć każdego trupem na miejscu, gdyby mu na tem zależało. Sąd skazał Jakubskiego na 4 lata i 3 miesiące. Blachę i Scheitzę zaś na dwa lata i 3 miesiące domu karnego. Jakubskiemu i Blasze zaliczono rok aresztu prewencyjnego, Scheitzie zaś nie, ze względu na to, że nie przyznał się do zarzuconej mu zbrodni i zapierał się, jakoby strzelał do urzędników.

Wybierzcie mnie!...

Gorączka przedwyborcza w Paryżu.

1-go maja odbędą się wybory do francuskiego parlamentu.

Paryż jest w gorączce przedwyborczej.

Na rogach ulic, na drzewach bulwarów, na płotach czy sztachetach, okalających ogrody miejskie, władze umieściły specjalne drewniane tablice, na których bandydaci do parlamentu mogą umieszczać swoje wezwania.

W Paryżu, jak wiadomo, bardzo surowo przestrzegane są przepisy o niezaklejaniu murów afiszami. Przepisy te datują się od drugiej połowy ubiegłego stulecia, jak to głoszą wielkie litery, wymalowane na większości domów paryskich.

Więc trzeba

..... **naklejać na tablicach.** .....

I naklejają.

Jak zwykle przed wyborami najdziwaczniejsze wezwania.

Oto, przed jedną z tablic jakiś pan rozdaje swoje fotografje, zaopatrzone zapewnieniem, że jeśli go wybiorą, doprowadzi Francję do rozkwitu.

Dalej, umieścił się przedstawiciel „Partji publicznego zdrowia". Głosi on, że jeśli go wybiorą, będzie walczył z chorobami zakaźnemi we Francji, będzie dbał o dobrą wodę do picia i o sanitarne urządzenia.

A opodal jeszcze jeden i jeszcze dziwaczniejszy kandydat. Jest to sprzedawca instrumentów muzycznych, który w ten sposób głosi przyszłe szczęście Francji.

„Precz z adwokatami! Precz z politykami! Dopuśćcie do władzy ludzi którzy potrafią wypełnić życie praktyczne harmonją!"

Ulica paryska w owych dniach przedwyborczych składa się z wielu takich zajmujących i zabawnych obrazków...

Czarna śmierć Polaka.

Górnik pod zwałami ziemi

W szybie kopalni we francuskiej miejscowości Vieux Conde na głębokości 400 metrów wczesnym rankiem onegdaj pracowała grupa górników. Pracowano w milczeniu i tylko miarowy stuk kilofów

przerywał martwą ciszę.

...W tem zaskrzypiały drewniane ściany galerji i za chwilę runęły deski pod naporem walącej się ziemi. Nastąpił straszny i niestety tak częsty w kopalniach wypadek oberwania się ścian i sufitu sztolni. ... .

Prawie wszyscy górnicy zdołali w porę usunąć się w bezpieczne miejsce. Jeden tylko: Polak, Józef Piłatowski, został przygnieciony potężną masą ziemi. Towarzysze pracy nieszczęśliwego natychmiast z narażeniem własnego życia, gdyż lada chwila mogły nastąpić dalsze obsunięcia rzucili się na ratunek, ale z pod zwałów wydobyli już tylko

.martwe zwłoki.

Piłatowski jest żonaty i ojcem trojga dzieci. Śmierć jego powiększa znów liczbę tych ofiar, które składają emigranci polscy na ołtarzu przemysłu francuskiego.

Niema dnia, by pisma nie doniosły o jakieś katastrofie kopalnianej. To wybuch gazów, to zawalenie się sztolni, do obsunięcie się ziemi. A zawsze prawie wśród nazwisk zabitych spotyka się nazwiska polskie.

Zarzycka

Wiry miłości

43

Przedruk wzbroniony — Powieść

nego pantoflarza profesora Klau- nna, zwana Ari sprzykrzyła sobie jej w domu jako kopciuszka i ucie- tem Jackiem na wieś w Wileń- spędziła lato. Rozczarowawszy się cka, skorzystała z pobytu ojca w aby znowu znaleźć się w innem o- Otrzymała pracę w redakcji, gdzie wrodzony talent dziennikarski. Zao- się nią kolega redakcyjny Tolek o- cyganerji piękna Teresa. Na oroble ojca pośpieszyła do Warsza- odwiedzin w szpitalu spotkała u matkę oraz męża swej młodszej ny Wiktora.

ie powitała „marnotrawną" cór- szwagier Wiktor nie krył się ze swo- niem dla Ari. Następnego dnia po- Krakowa.

cie zdążającym do południowej A- znawiał kapitan Stefan Kryski ze cielem Wiktorem.

przeczytał zbiorek poezji Ari zainteresował się osobą autorki. Wi- mu adres i zdecydował się napisać znajomej.

wiedziała bajeczką.

la się cudowna korespondencja

* * *

witała z radością powrót oj- dali sobie razem plan waka- niespodzianie zupełnie otrzy- zaadresowany znajomem pismem z Gdańska. Pobladła. Ręce jej drżały mocno, gdy otwierała kopertę. Od Stefa. Więc jest w kraju, więc się poznają, spotkają, zobaczą. A to poznanie tyle razy sobie wyobrażała. Profesor z pod oka obserwował córkę, wreszcie mruknął:

— To nieuleczalne — i zabrał się do swych książek.

Ari czytała:

„Mamusiu, księżniczko moja najmilsza.

Najpierw dziękuje za list i za różę, tem bardziej, że bez kolców. Dziwi mnie tylko jedno, jej zapach. Bo żeby róża polna i różowa? Żeby jeszcze złota, to rozumiem i w dodatku „L'or" szalenie lubię. Ale już tyle lat nie stykałem się z zapachem tych perfum.

A teraz, Ari! Ari! Jestem w Gdańsku, ale, że mi się wszystkie plany poprzewracały do góry nogami (jak zawsze) więc zamiast na urlop, za parę dni wyruszę znów na morze i Księżniczko, nie zdążę Ciebie zobaczyć i znów będę tęsknił i liczył dni. Dokąd pojadę, może do Narrkoeping, a stamtąd aż do Lulea, gdzie to słońce obecnie wcale nie zachodzi, bo noc wygląda tak jak dzień podczas zaćmienia słońca. Jest dzień, a słońca nie widać, jest noc i północ, a dzieci bawią się na ulicach, bo kiedy jest owa „noc" to właściwie niewiadomo, a w każdym razie nie mogą zorjentować się dzieci.

Więc, Ari, muszę cię zobaczyć przed wyjazdem, sam ruszyć się nie mogę. Adrjanko, przyjedź, przyjedź prosto do stoczni Gdańskiej. Czekam i tęsknię. Tęsknię i czekam. Depeszuj i przyjeżdżaj. Całuję łapki Stef."

— Tatusiu, jadę jutro do Gdańska.

— Dobrze, dziecko.

— A teraz idźmy do kina.

Ale gdy wrócili oboje w doskonałych humorach, służąca wręczyła profesorowi depeszę: „Przyjeżdżajcie natychmiast, Klaudiusowa".

Ari opuściła ręce bezwładnie. I znów jej twarzyczka przybrała barwę kory brzozowej. Nawet usta jej pobladły. Długą chwilę nie mogła zdobyć się nawet na szept.

Profesorowi drżały ręce. — Biedna Ari — pomyślał.

— Tatusiu, jedziemy zaraz dzisiaj, tak?

— Tak, córeczko.

Kiedy siedząc w wagonie Adrjanka słuchała monotonnego stuku kół, myślała uporczywie:

— Nie zobaczę Stefa, nie zobaczę Stefa. Od Jacka odeszłam sama. Teraz między mną i moją miłością staje przeznaczenie.

Nie rozmawiała zupełnie z ojcem, co mogło stać się w domu, nie chciała go niepokoić. Gdy zadzwonili do znajomych drzwi inżyniera, otworzyła im sama Klaudiusowa, zmizerowana, z zapłakanemi oczyma.

— Lili umierająca. Żenia od zmysłów odchodzi.

Profesor zawrócił od progu.

— Dokąd idziesz? — spytała żona.

— Po znajomych doktorów, wiem co robię.

Ari tymczasem klęczała przy łóżeczku dziecka, które patrzyło na nią nieprzytomnie. Żenia siedziała skurczona, zmięta i szlochała.

— Ari, ja przeklinam każdą chwilę, którą spędziłam bez Lilusi na tańcach i zabawach, o, żeby się wróciły, Ari, ratuj, niech ona nie umrze, moje maleństwo, już nigdy od niej nie odejdę, nigdy, Ari.

— Co doktór powiedział.

— Szkarlatyna.

— Przedewszystkiem, Żeniu, idź się umyj, przypudruj i przestań spazmować. Musisz być spokojna, a wszystko będzie dobrze. Lilusia zlęknie się, gdy spojrzy na swoją zwykłą taką ładną mamusię. Ja dziecka nie odstąpię, możesz być pewna, Żeniu. Wiktor przyjechał?

— Przyjechał. Jest w gabinecie.

— No, więc zrób się przedewszystkiem podobna do człowieka, bo „moja pani, gdybym panie nie znała, tobym nigdy pani nie poznała, tak się zmieniłaś", jak mówiła panna Józia. Lili będzie zdrowa.

— Ari, napewno?

— Napewno.

— Bo jabym nie przeżyła jej śmierci, ciąglebym myślała, że to ja, ja sama jestem temu winna, zamiast się cieszyć, że ją mam, latałam po balach, nie czuła, że ma matkę, a teraz... Och, Ari, czem jej to wynagrodzę?

— Uśmiechnij się, Żeniu, i pomyśl, że musisz być dla niej spokojna. Idź już.

Siedziała długo, długo przy kruszynie i śpiewała jej pokolei wszystkie swoje piosenki, potem nosiła owiniętą w kołderkę po pokoju, aż Lili usnęła.

Żenia zapukała do gabinetu.

— Proszę — rzekł Wiktor nie odejmując rąk od czoła.

— Wiktorku, przyjechała Ari i ojciec. Ari jest u Lilusi, może pójdziesz się przywitać.

Bez słowa przeszedł koło niej. Na palcach wchodząc do pokoju, ujrzał Adjankę. Klęczała przy łóżeczku. Lili spała.

— Adrjanko — rzekł cicho Wiktor.

Wstała. Podała mu obie ręce.

— Długo cię nie było, Wiku. Ale głowa do góry i jeżeli mnie trochę lubisz, zajmij się Żenią, ona jest bardzo biedna. Mój chłopcze, niechże choć teraz będzie spokój, zrób to dla Lilusi.

Trzymał jej ręce i wpatrywał się w zbiedzoną podróżą i zmartwieniem twarz dziewczyny. Nie miał teraz nic do powiedzenia. Chciał tylko długo, jak najdłużej trzymać te znane smukłe dłonie w swoich, patrzeć w szare, ciemne, tajemnicze oczy.

— Zrobię wszystko, co chcesz, Adrjanko.

Nadszedł profesor. Kilku doktorów otoczyło dziecinne łóżeczko. Żenia łkała w objęciach Wiktora. Ari spokojnie słuchała wskazówk znakomitości.

Upłynął długi szereg dni i nocy. Żenia instynktownie szukała oparcia w ramionach męża, a on znalazł dla niej słowa pełne czułości, bo widział jej żal, rozpacz, zgnębienie, a zresztą tak chciała Ari, która przez cały ten czas nie opuszczała pokoju dziecka.

I Lili wyzdrowiała, ale zato ku grozie wszystkich położyła się Adrjanka. Ponieważ nie miał kto się nią zająć w domu, bo Lili była jeszcze rekonwalescentką, więc odwieziono dziewczynę do szpitala. Tu wartował przy niej profesor i jego koledzy. Przyjechał Tolek i Terenia. Cały Kraków był poruszony wiadomością o niebezpiecznej chorobie popularnej dziennikarki. Tylko Kryski płynął znów ku chłodnym brzegom Szwecji od portu do portu i przeżywał jeszcze jeden zawód w życiu. Nie mógł zrozumieć postępowania Ari. Po jej cudnych, słodkich listach takie brutalne zerwanie.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Komisarjat rządu m. st. Warszawy zarejestrował ostatnio statut nowego stowarzyszenia pod nazwą „Komitet Dni Szopenowskich w Polsce". Celem nowej organizacji jest wzniecanie i wspieranie kultu dla Szopena. W szczególności stawia sobie nowa organizacja za najbliższe zadanie: doprowadzenie, wespół z Towarzystwem Przyjaciół Domu Szopena, ogólnego wyglądu Żelazowej Woli do stanu, odpowiadającego epoce, w której żył Szopen; urządzenie dorocznych festiwalów szopenowskich w Żelazowej Woli oraz festiwalów muzyki ludowej: ufundowanie stypendjów im. Szopena dla najzdolniejszych młodych muzyków: propagowanie potrzeby sprowadzenia zwłok Szopena dla kraju oraz wykonanie tego zadania.

* * *

W tych dniach ma być rozstrzygnięta sprawa obsadzenia stanowiska kierownika artystycznego w Teatrze związkowym ZASP-u. Narazie brany jest pod uwagę głównie Stefan Jaracz, z którym intendent teatru prowadzi pertraktacje. Po obsadzeniu kierownictwa zacząć się ma angażowanie zespołu.

* * *

Trwający od 2-ch lat ciężki kryzys gospodarczy oraz bezrobocie wśród tak zw. sfer inteligentnych sprawia, że coraz więcej ludzi szuka „lekkich" zarobków. Do takich zaliczyć należy przedsiębiorców coraz częściej przez policję wykrywanych domów gry oraz przebywającą w tych domach „klientelę". I znów policja wykryła tajną jaskinię gry w domu nr. 71 przy ul. Krakowskie Przedmieście. Szulernia mieściła się w mieszkaniu Antoniego Chlebowskiego, w którem policja po wkroczeniu zastała 11 osób przy stole, na którym leżały pieniądze, żetony i najważniejszy dowód rzeczowy — ruleta. Uczestników gry wylegitymowano, właściciel mieszkania zaś pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

* * *

Władysław Ladis, brat Jana Kiepury, wystąpi w operze warszawskiej dwukrotnie: 4-go maja „Faust", 7-go maja „Rigoletto.

* * *

Rada artystyczna po uwzględnieniu pewnych poprawek, dokonanych przez Inspektorat artystyczny, zatwierdziła nowy typ słupów do latarń gazowych. Będą to słupy znacznie wyższe od dotychczasowych (o 2 i pół metra), kształtu nowoczesnego. Będą one zupełnie gładkie, u góry zaś będą miały kształt wydłużonej liry, w której będzie się mieściła sama lampa gazowa. Ponieważ Warszawa liczy 5.600 latarń gazowych, dotychczasowe słupy będą stopniowo zamieniane nowemi. Potrwa to prawdopodobnie do 10 lat.

* * *

Odbył się w Warszawie walny zjazd Związku uzdrowisk polskich, w którym wzięli udział przedstawiciele kilkudziesięciu uzdrowisk z całego kraju. Obradom przewodniczył p. prez. Jarosz. Obrady poświęcone były przedewszystkiem sprawie jaknajdalej idącej obniżki cen w uzdrowiskach, oraz walki z wyjazdami do uzdrowisk zagranicznych. Na czele nowoobranego zarządu stanął dotychczasowy prezes p. Jarosz.

* * *

Miejski ogród zoologiczny w Warszawie posiadał 3 samice gatunku jelenia indyjskiego czytala (dwie własnego chowu). Obecnie wymieniono najmłodszą sztukę na samca pochodzącego z Ogrodu zoologicznego w Poznaniu.

Brat cepami zabił brata.

Posiedzi za to 3 lata w więzieniu.

Z Częstochowy donoszą:

Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę mieszkańca wsi Piła, gm. Panki, Antoniego Eljasza, oskarżonego o zadanie śmierci swojemu bratu, Adamowi.

Okoliczności zbrodni bratobójstwa były następujące: Antoni Eljasz ożenił się z panną z ubogiej, bez rolnej rodziny, to też na tem tle dochodziło do

ustawicznych scysji i wymówek,

a rodzina Eljasza, mieszkająca pod jednym dachem, stale wytykała jego żonie, że oprócz paru gratów nic prawie nie wniosła w posagu. W dn. 2 grudnia 1930 r. stary Eljasz, ojciec Antoniego, w wyniku jednej z licznych kłótni dotkliwie pobił swoją synową. Wywiązała się bójka rodzinna, w toku której Antoni w obronie żony i własnej pochwycił cepy i kilkakrotnie uderzył w głowę swego brata, Adama. W kilka dni po tem pobiciu Adam zmarł wskutek doznanego pęknięcia czaszki.

Po rozprawie sprawy sąd skazał Antoniego Eljasza na 3 lata więzienia.

KRATECZKI.

Sąsiedzkie porachunki.

Skradziony wóz.

Istnieją tematy, o których w Polsce można mówić tysiąc lat i tematy te nigdy nie stracą na aktualności. Do tej kategorji należą również nasze drogi. Jeśli ktoś sobie kupi samochód z myślą robienia wycieczek krajoznawczych, powinien odrazu przy kupnie zdać sobie sprawę jasno z dwóch rzeczy: 1) że po 3 miesiącach samochód będzie zupełnie zdezelowany i 2) należy jednocześnie ubezpieczyć się na życie.

Na m. maj Fundusz Bezrobocia preliminował na zasiłki dla bezrobotnych 7 miljonów złotych. Rocznie czyni to 84 miljony. Gdyby tym samym bezrobotnym, którym wypłaca się zapomogi, kazać za 84 miljony wybudować drogi, w ciągu kilku lat mielibyśmy stan dróg idealny, ruch samochodowy rozwinąłby się świetnie, ale cóż, kiedy rzeczywistość, to kolosalny odsetek polnych dróg, po których żaden szanujący się samochód nie przejedzie, a pozostałe „szosy" to zbiorowisko wybojów i zasadzek.

Wprawdzie dolar dostał nieco w łeb, niemniej jednak przydałby się u nas amerykański system pracy. Ilustruje ten system następująca opowieść.

Dwaj murarze amerykańscy spierają się na temat, kto z nich intensywniej pracuje.

Pierwszy mówi:

— Nasza grupa, gdy weźmie się do pracy o 6-ej rano, to gmach dziesięciopiętrowy wykończony jest przed zachodem słońca.

— Phi, wielka rzecz, — uśmiechnął się z politowaniem drugi murarz — w zeszłym roku zaczęliśmy rano kłaść fundamenty pod trzydziestopiętrowy dom, a po południu architekt zaczął nagle krzyczeć: „Przestać! Przestać!! Zbudowaliście o 5 pięter za dużo!".

To jest przesada. Prawda. Ale prawdą jest również, że nasze drogi we wszystkich kierunkach wyglądałyby znacznie lepiej, gdyby i u nas praca miała tempo amerykańskie.

WÓZ.

Sprawa budowy dróg i stosunków amerykańskich nasunęła mi się dlatego, że sprawa dzisiejsza dotyczy wozu chłopskiego. Ameryka zaś już oddawna nie pamięta, jak wygląda wóz zaprzężony w konia. Po drogach amerykańskich, równych jak stół nikną wyłącznie pojazdy mechaniczne.

Stanisław Dziewierski, zamieszkały w Andrzejowie miał jakieś osobiste porachunki ze swoim sąsiadem Michałem Kucharskim. Wiadomo, sąsiedzi, jak to sąsiedzi, darli ze sobą koty i stale znajdowali się w stanie wojennym.

Tem podobno kierował się Stanisław Dziewierski, wykonując w dniu 8 grudnia 1931 dziwnego rodzaju zemstę.

Dnia tego mianowicie Dziewierski dostawszy się na podwórko gospodarstwa Kucharskiego skradł z niego wóz. Policja jednak wóz znalazła i skierowała sprawę na drogę sądową.

Sąd Grodzki skazał Stanisława Dziewierskiego na 1 miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

Straszna śmierć w płonącej chacie

Nocny alarm w zapadłej wiosce.

Wieluń, dnia 30 kwietnia. Kolonja Krzentle gminy Konopnica, powiatu wieluńskiego była widownią straszliwej tragedji, jaka rozegrała się wczoraj w czasie pożaru w zabudowaniach Franciszka Wilusia.

Było już dobrze po północy, gdy mieszkańcy Kolonji przebudzeni zostali alarmem. Zabudowania gospodarza Wilusia stały

całkowicie w płomieniach,

a domownicy to jest 60-letnia Marja Wilusiowa oraz sublokator Szymojowski, którym udało się ujść z życiem przed ogniem — stali bezradni, błagając o pomoc.

Tymczasem ogień ogarnął stodołę, oborę i zanim zorganizowano akcję ratowniczą, wszelki inwentarz żywy spłonął doszczętnie.

Nagle Wilusiowa przypomniała sobie, że w sienniku posiada drobne oszczędności składane przez całe życie. Nie zważając na groźną sytuację, w jakiej dom się znajdował wbiegła do mieszkania. Szymojowski, chcąc ratować swą gospodynię rzucił się za nią, aby ją wyprowadzić, lecz w chwili, gdy oboje znaleźli się wewnątrz mieszkania — rozległ się

złowieszczy trzask.

Dach domu zawalił się, grzebiąc w [...]nących gruzach zarówno Wilusiową [...] Szymojowskiego.

Okrzyk zgrozy wyrwał się z ust [...]ków tego straszliwego wypadku. [...]nek niepodobna było ruszyć.

W pewnej chwili z pod gruzów [...]cej chaty dały się słyszeć jęki. To [...]jowski, który zdołał cudem przyczo[...] na próg chaty wzywał pomocy. O[...]cie stosu palącego się drzewa — b[...] ją kilku chwil. Szymojowskiego [...] to z ognia, lecz w jakże straszliwym [...] Przedstawiał jedną okropną krwaw[...]

Nieszczęśliwca natychmiast p[...] no do szpitala w Wieluniu. Stan [...] beznadziejny.

Wilusiowa natomiast, przygnie[...] sem palących się belek i krokwi, [...] gąc doczołgać się do wyjścia zostało

żywcem spalona.

Ciało jej wydostano w stanie zu[...] zwęglenia.

Władze policyjne prowadzą w [...] wie energiczne dochodzenie.

List Rosjanki do księdza

Na klęczkach przed aparatem radjowym.

Z Wilna donoszą:

Jeden z księży, odprawiając nabożeństwa, nadawane przez radjostację wileńską, otrzymał przed kilku dniami list naturalnie nie drogą pocztową, od nieznanej prawosławnej Rosjanki z Sowietów. List ten w tłumaczeniu brzmi, jak następuje:

„Drogi Ojcze! Piszę pod świeżem wrażeniem pięknego nabożeństwa, które odprawiłeś przed cudownym obrazem Matki Najświętszej. Oboje z mężem wysłuchaliśmy tego nabożeństwa na klęczkach przed naszym aparatem radjowym. Serdeczne Bóg zapłać za modły, któreś, Ojcze, zanosił przed tron Przeczystej Dziewicy. Wiemy, żeś się modlił i za nas nieszczęśliwych uciśnionych, prześladowanych, skazanych

na śmierć głodową.

Wszyscyśmy tu głodni, zziębnięci, obdarci bosi. Zapędzeni w ślepy zaułek bez wyjścia powolną tu śmiercią umieramy. Co się u nas dzieje, tego żadne pióro opisać nie zdoła. Mąż mój i ja jesteśmy młodzi, mamy dwoje dziatek. Chcemy jeszcze żyć, ale żyć inaczej. Oboje przecież w[...] my i znaliśmy inne życie. Cerkw[...] wszystkie pozamykane. W domu n[...] zawieszać obrazów świętych. Żyjem[...] dzikie zwierzęta i musimy milczeć[...] my wszyscy nadzieją na jakiś cud[...] jest Bóg w niebie. Wierzę mocno [...] wybawi. Ale kiedy? Nie wiem, cz[...] masz, Ojcze, ten list, ale jeśli otrzym[...] pomódl się za nas wszystkich, p[...] o ratunek dla nas. Piszę po rosyj[...]

nie umiem po polsku,

ale może Ojcu ktokolwiek prze[...] Pełne szacunku, wasze dzieci [...] Nie podpisuję listu tego nazwisk[...] boję się, że gdyby go przeczyt[...] strzelanoby mnie i męża. Jedn[...] sobie pozwalamy i na co od[...] statni grosz — to radio, przez które [...] słuchujemy się odgłosom inne[...] znajdujemy przynajmniej chwil[...] pomnienie. Was (Polskę) zawsze [...] my i krzepimy się nadzieją".

Komentarzy list ten nie potrzebuje.

Zbrodniczy kapral

sprawcą śmierci 5-ciu osób.

Z Lubawy donoszą:

Przed sądem wojskowym na sesji wyjazdowej w Lubawie odbył się dalszy ciąg rozprawy sądowej przeciw kapralowi rez. Bronisławowi Ewertowskiemu, oskarżonemu o to, że w ub. roku wspólnie z ciejakimi Antonim Czaehulskim i Ludwikiem Ostrowskim dopuścił się zbrodni

podpalenia karczmy

w Kiełnikach pow. Lubawa, powodując śmierć 5 osób, które zginęły w płomieniach. Czynu tego oskarżony [...]puścił się w celu uzyskania [...] premji asekuracyjnej za karczmę, [...]rej był dzierżawcą.

Na rozprawie przesłuchano [...] 60 świadków, poczem sąd wydał [...] Ewertowski został skazany na [...] ciężkiego więzienia. Prokurator [...] gał się dla oskarżonego kary [...] Wspólnicy Ewertowskiego stan[...] sądem cywilnym.

Staruszka w płomieniach.

Tragiczne skutki palenia naci.

Z Katowic donoszą:

W Wlk. Hajdukach zdarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padła 67 letnia właścicielka realności i gospodarstwa rolnego przy ul. Długiej Joanna Kosz.

Nieszczęśliwa zajęta była na roli paleniem zeszłorocznej naci z kartofli. Nagle buchnął płomień, wskutek czego [...] się szmaty staruszki która poczęła [...] do domu wśród przerażonych krz[...] pomoc. Zanim jednak domownicy [...] ugasić żywą pochodnię — nieszcz[...] straciła już przytomność. Bezpośr[...] odwiezieniu do szpitala — zmarła.

EDMOND JALOUX.

Wierny rycerz.

Ze wszystkich kobiet, które w okresie przedwojennym prowadziły życie frywolne i wesołe w Wenecji, żadna nie była tak kapryśna, zalotna i dowcipna, jak Linda Ricciardo. Ta wysoka, szczupła i wysmukła kobieta, o wielkich, czarnych oczach, miała w głowie swej jakby klatkę rzadkich ptaków, gdyż wydobywał się z niej ustawiczny, szalony świergot, tysiące dziwacznych pomysłów i facecyj.

Kiedyś była zamężna, mąż jej umarł. Oba te fakty przeszły nad nią bez śladu. Nie czuła wielkiego upodobania do poważnych sentymentów, ale lubiła flirt, światowe zabawy, a nadewszystko stroje. Czy to w pałacu swym nad kanałem Grande, czy w willi swojej w Brenta, zawsze otwierała dom swój dla szeregu licznych dworaków, otaczających ją uwielbieniem, co bawiło ją najbardziej. Był pomiędzy nimi znajomi z jej lat dziecięcych, którzy zmieniali się kolejno w każdym sezonie: baron von Lichoffen, Bawarczyk milczący, który przyjechał do Wenecji na tydzień, a spędził tutaj lata; muzyk, piszący pamflety, krytyk sztuki, zajmujący się wykopaliskami etruskiemi; byli [...] wszelkich narodowości, był także...

Był także przedewszystkiem Gabriele Persico — przyjaciel hrabiny, powiernik najlepszy, wzór „cavalliere servante", człowiek, rycerski i zabawny, w miarę błazeński i sentymentalny — mężczyzna nerwowy, niewielkiego wzrostu, o kocich oczach, przygodny poeta, znany z talentu w wielkim świecie. Nie było takiego życzenia lub szalonego pomysłu, którymby Linda nie podzieliła się z Gabrielem. Jego to wysyłała do swego rejenta, gdy następowały powikłania w jej sprawach pieniężnych, i on także towarzyszył jej do Monte-Carlo, gdy miała zamiar spróbować tam szczęścia, jemu również zwierzała się i radziła się go co trzy miesiące, gdy przychodziła jej ochota wyjść zamąż powtórnie lub wyjechać do Paryża, albo zmienić tapety w jadalni lub sprzedać naszyjnik z pereł.

Pomagał jej z rana przy ubieraniu się wraz z garderobianą; wieczorami czytał jej „Corriere della Sera", towarzył jej do kościoła i załatwiał jej korespondencję. W nagrodę za tyle usług pozwalano mu od czasu do czasu złożyć pocałunek na białej i wąskiej rączce, na ślicznym karku lub ramieniu. Największą jednak nagrodą dla Gabriela Persico był widok zawsze nieoczekiwany i czarujący tej wolnej śmiałej i kapryśnej kobiety, która prowadziła operetkowe życie, szukając w niem tylko przyjemności.

Pomimo wszystko Gabriele Persico przeżywał niekiedy okresy trwogi. Zdarzało się to wówczas, gdy Linda pasjonowała się znienacka dla jakiegoś nowego zjawiska: słynnego krawca, filozofa lub przygodnego donżuana. Nowy intruz jednakże wkrótce przechodził do szeregu znanych „osobliwości", a Persico odzyskiwał równowagę.

Wszystko jednak szło dobrze, póki nie zjawił się Gaston Lussac. Przyjechał z Paryża i przywiózł z sobą wiele nowości. Był śmiały, błyskotliwy, niemal inteligentny, i o każdej rzeczy posiadał teorje, jeszcze nieznane w Wenecji. Było tego dość dla oczarowania hrabiny Ricciardo. Przykuła go więc do siebie najbardziej zachęcającą kokieterją.

W tymże czasie do Wenecji powrócił z Monachjum baron Lichoffen, który wyjeżdżał dla zaczerpnięcia rodzinnego powietrza. Gdy zobaczył Lussac'a, zainstalowanego w domu Lindy, zląkł się i oświadczył o jej rękę. Nazajutrz zwierzyła się z tego Gabrielowi.

— I co mu pani odpowiedziała? — zapytał, zbladłszy zlekka.

— Żartuje pan! Czy podobne pytanie wymaga odpowiedzi? Powiedziałam mu, że czuję się bardzo zaszczycona i nie rzekłam mu ani tak, ani nie.

— Lindo! nie poślubi pani tego idjoty!

— Ależ, Gabrielu, kto o tem myśli?

— A więc odsuniesz go?

— A to poco, wielki Boże! I o tem nie myślę wcale. Bawi mnie, a gdybym go „puściła", złapałaby mi go moja przyjaciółka, p. Condulmero....

Gabriele westchnął, nie odzywając się więcej. Nazajutrz wszakże Linda wysłała go do swego rejenta. Gdy powrócił stamtąd, oznajmiono mu, że pani wyszła.

— Beze mnie! — zawołał zdumiony.

Domyślił się, że chodzi o coś ważnego i pobiegł na Lido. Nie zastał tam Lindy, lecz barona Lichoffen, z rozpaczą włóczącego się na plaży.

— Czeka pan na kogoś? — zagadnął go.

— Tak jest. Na hrabinę Ricciardo. Wyznaczyła mi tutaj spotkanie.

— Więc zaczekamy razem.

Linda jednak nie przyszła. Nie wróciła też na obiad. Pomimo to Gabriele, zdecydowany na ostatnie słowo w tej sprawie, zainstalował się u niej i czekał. Wróciła o czwartej nad ranem. Nie wydawała się zirytowana na widok swego cavalliere servante, obozującego w jednym z jej salonów.

— No i co powiedział panu rejent? — zapytała go spokojnie.

— Nie o rejenta tu chodzi! — zawołał Gabriele gwałtownie. — Co to znaczy? Skąd pani wraca?

— Cicho! Jest pan niedyskretny!

— Zostanę tutaj, póki nie dowiem się prawdy.

— Więc niech pan zostanie.

Wziąwszy świecznik do ręki, Linda wyszła do swego pokoju, pozostawiając stropionego przyjaciela na miejscu.

Poszedł do domu. Nazajutrz nawet bez zarządzenia specjalnego śledztwa, łatwo dowiedział się, gdzie przebywała hrabina Ricciardo. Mówili o tem wszyscy: dnia poprzedniego Linda nie rozstawała się z Gastonem Lussac w ciągu całego dnia. Z nim była w teatrze, z nim również pojechała gondolą w kierunku Brenta.

Nieszczęsny Persico przekonał się, że naigrawano sobie z niego oraz, że był równie śmieszny, jak baron Lichoffen. Wrócił do siebie.

Tutaj wziął gęsie pióro do ręki, umaczał je w miedzianym kałamarzu i oświadczył Lindzie, że nie chcąc przerywać jej sam na sam z panem Lussac, przywraca sobie wolną rękę.

Linda pominęła to milczeniem. [...] Gabriele Persico spostrzegł jed[...] że wyrzekając się widoku Lindy, [...] cił zainteresowanie do życia. Nie [...] nigdzie. Nie opuszczał już wcale [...] apartamentów na „Fondamenta [...]rim".

Przestał jeść, grywać w karty, a [...] nego rana wpakował sobie dwie ku[...] piersi.

Wkrótce potem dowiedziała się [...] Wenecja, że Persico chciał umrzeć [...] łości dla Lindy Ricciardo. A w owych [...] sach w Wenecji już nie popełniano [...] bójstwa z tak błahych powodów...

Nazajutrz o zmierzchu przed [...] Persica zatrzymała się gondola. [...] dła z niej hrabina Ricciardo. Mi[...] szerny przedsionek wielkiego pałacu, [...] w kątach stały latarnie gondoli, [...] dnch przeszła do pokoju, wybitego [...] nym adamaszkiem, gdzie w łóżku sp[...] wała wątła postać Persica.

— Cóż to? — zapytała, — więc [...] pan rozstać się ze mną?

— Sądziłem, że nie chcesz mnie [...] dzieć więcej. Z rozpaczy umrzeć [...] łem.

Linda ze zdumieniem opuściła [...]

— Ach! mój drogi! — zawołała [...] downa. — Dotąd żadnemu z moich [...] bicieli nie przyszło na myśl popełni[...] mobójstwa dla mnie! Jakże jesteś [...] da! I nie opuszczę cię więcej!

Dodała najspokojniej, siadając [...] łóżku:

— Jutro wyślę Gastona Lussac do [...] jenta, żeby przygotował nam umowę [...] ślubną!

Tłum. L. M.

SPORT

Idziemy, ale dokąd?

Kalendarzyk bez ligi.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy jest następujący:

SOBOTA.

Piłka nożna: Boisko Widz. Manufaktury, godz. 16,30: Wima—WKS. mecz o mistrz. kl. A. Boisko DOK o godz. 16,30: Hakoah—ŁTSG. mecz o mistrz. kl A. obydwa mecze poprzedzą mecze rezerw.

Gry sportowe. Przy ul. Nowo-Targowej dalszy ciąg mistrzostw w siatkówce żeńskiej i męskiej klasy A i przy ul. Czerwonej dalszy ciąg mistrzostw w kosz. żeńskiej kl. B. Boks. W sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej. Mecz bokserski: Bar-Kochba — SKS.

NIEDZIELA.

Piłka nożna: Boisko ŁKS-u przy ul. ..., godz. 11: ŁKSIIb—PTC, mecz o mistrzostwo kl. A. Boisko DOK., godz. 11. Makkabi—IKP, mecz o mistrz. kl. B i o godz. 16,30: Klub Turystów—Strzelecki Klub Sportowy, mecz o mistrzostwo kl. A. Boisko Widz. Manuf. godz. 11: SSKM—Zjednoczone, mecz o mistrz. kl. B. Mecze powyższe poprzedzą przed mecze rezerw.

Kolarstwo. Zawody kwalifikacyjne KPZ—Zjednoczone na 50 i 100 klm. na trasie Pabjanice — Łask — Wadlew — Wola-Kamocka.

Gry sportowe. W sali przy ul. Nowo-Targowej dalszy ciąg gier w siatkówkę żeńską i męską o mistrz. kl. A (od godz. 15) i na boisku przy ul. Czerwonej dalszy ciąg gier w koszykówkę żeńską o mistrz. kl. B (od godz. 10).

Dwie rywalki.

Tradycyjne „derby piłkarskie".

W nadchodzącą niedzielę na stadjonie w Warszawie o godz. 17 rozegrany zo[stanie] tradycyjny mecz ligowy dwóch rywa[lek] Warszawianki i Polonji. Drużyny wy[stąpią] w składach następujących: Polonja: ...ski, Jelski, Bułanow, Seichter, Ałaszewski, Nowikow, Szczepaniak, Malik, Łańko, Ogrodziński, „Wiśniewski". Warszawianka — Keller, Zwierz, Rusin, Makowski, Gazur, Hahn, Korngold, Królewiecki, Kotkowski, Piliszek, Jung II.

Spójrz na cztery tabele.

Siatkówka żeńska i męska.

...tnie rozgrywki w siatkówkę żeńską i męską o mistrzostwo klasy A, ŁOZGS. przyniosły naogół kilka niespodzianek. ...ch żeńskich rozgrywki odbywają się w dwóch grupach. W pierwszej bezapelacyjnie prowadzi HKS., który bez większego wysiłku zwyciężał swoich rywali.

Natomiast w drugiej grupie rutynowany zespół ŁKS-u, poniósł porażkę w spotkaniu z Triumphem. Pomimo, że Triumph grał ..., okazał się drużyną lepszą pod każdym względem.

Zespół TUR-u wycofał się z rozgrywek. W grupach męskich również, jak wiadomo, drużyny są podzielone na dwie grupy. Dobrą formę potwierdziły obie drużyny faworytów grupowych ŁKS-u i Absolwenci, które to zespoły zapewne zagrają w finałowem spotkaniu.

O szansach innych poszczególnych zespołów trudno dziś coś konkretnego napisać, gdyż w szeregach ich zaszły poważne przegrupowania. W każdym bądź razie do klasy B zagrają zapewne AKS. i Makkabi.

Tabela gier po niedzielnych rozgrywkach przedstawia się następująco:

SIATKÓWKA ŻEŃSKA. GRUPA I.

Klub	Gier	Pkt.	St. pkt.
1) H. K. S.	2	2	60:29
2) Rapa	2	2	49:43
3) Zjednoczone	2	—	23:60

GRUPA II.

Klub	Gier	Pkt.	St. pkt.
1) Triumph	3	3	89:56
2) Ł. K. S.	3	2	85:39
3) Geyer	3	—	41:90

SIATKÓWKA MĘSKA.
GRUPA I.

Klub	Gier	Pkt.	St. pkt.
1) Ł. K. S.	3	3	85:48
2) Y. M. C. A.	3	1	74:83
3) Zjednoczone	3	1	67:80
4) Makkabi	3	1	54:79

GRUPA II.

Klub	Gier	Pkt.	St. pkt.
1) Absolwenci	3	3	85:56
2) W. K. S.	3	2	81:66
3) H. K. S.	3	7	55:87
4) Geyer	3	—	63:83

Stuprocentowy kandydat na mistrza klasy B, w koszykówkę żeńską, Triumph, zagra z b. słabym zespołem Hakoahu, swój ostatni mecz w niedzielę.

Po niespodziewanem zwycięstwie Triumphu, nad Makkabi, Triumph, rozegra jedynie dla formalności niedzielny mecz, który i tak nie przyniesie już żadnej zmiany w tabeli.

Wiązanka dla zwolenników

sportu bokserskiego.

Klimczak i Pisarski otrzymali skreślenie. Mistrzowie Łodzi w wagach lekkiej i półciężkiej Klimczak i Pisarski otrzymali od S. Sokół skreślenie i wobec tego nabyli prawo startu do dnia 14 października. Obaj noszą się z zamiarem zasilenia sekcji bokserskiej ŁKS-u.

Najbliższe imprezy bokserskie w Łodzi. Program nadchodzącego tygodnia przewiduje szereg ciekawych imprez bokserskich. Mianowicie. 3-go maja o godz. 16-ej na boisku K. P. Zjednoczone przy ul. ...nianej zawody propagandowe. 5 maja odbędą się zawody bokserskie w ...owie, o godz. 17-ej w ramach święta sportowego Miejskiego Kom. Wych. Fiz. 7 maja organizuje S. S. Union o godz. 19,30 na boisku w Helenowie międzyklubowe zawody bokserskie a w dniu 8 maja odbędą się w sali Filharmonji przedolimpijskie eliminacje bokserskie.

Wurm ma walczyć w Katowicach.

Mistrz Łodzi wagi półciężkiej Wurm (Union) został przez Polski Związek Bokserski wydelegowany na dzień 8 maja do Katowic gdzie miał stoczyć walkę eliminacyjną z mistrzem Polski Wystrachem. Ponieważ Wurm jest po przebytej chorobie bez formy pozatem mocno stracił na wadze, przeto do walki stanąć nie może.

—xox—

Polski Związek Piłki Nożnej

w Belgji.

W Belgji powstał ostatnio Polski Związek Piłki Nożnej. Do związku przystąpiło ... klubów polskich, rozsianych po całej Belgji. Prezesem związku został p. Fi...

Z okazji inauguracji związku odbędzie się w dniu 22 maja b. r. spotkanie piłkarskie pomiędzy reprezentacją miasta Tournai a reprezentacją polskiej emigracji w Belgji. Zawody odbędą się w Tournai w ramach uroczystości polsko - belgijskich z okazji złożenia wieńca na grobie Polaków, poległych w wielkiej wojnie, spoczywających na cmentarzu tournеńskim.

Nowy rekord Europy

w pływaniu pań.

Na zawodach międzynarodowych pływackich węgierska Magda Lenkey ustanowiła nowy rekord Europy w pływaniu na 200 mtr. stylem dowolnym, mając wynik ... sek. Dawny rekord należał do holenderki Braun i wynosił 2:42.8 sek.

Ta sama zawodniczka węgierska osiągnęła na 100 mtr. stylem dowolnym doskonały czas 1:40.8 sek.

Wszyscy kandydaci olimpijscy

pod opieką lekarską.

Wiceprzewodniczący Rady Naukowej Wych. Fiz., gen. dr. Rouppert, zwrócił się do Polskiego Komitetu Olimpijskiego w sprawie zorganizowania systematycznych badań lekarskich nad zawodnikami, którzy brani są pod uwagę jako kandydaci do tegorocznych igrzysk olimpijskich.

Polski Komitet Olimpijski wyda wkrótce odpowiednie zarządzenia.

Sport w kilku słowach.

W uzupełnieniu dwóch propagandowych imprez sportowych organizowanych w dn. 3 i 5 maja przez miejski komitet WF i PW., dowiadujemy się, że program zawodów kolarskich na torze w Helenowie (w czwartek) będzie b. urozmaicony i obejmować będzie aż cztery biegi. Pierwszy bieg będzie przeznaczony dla kolarzy dotychczas oficjalnie nie występujących, czyli będzie to poraz pierwszy zorganizowany w Łodzi „pierwszy krok kolarski na torze" składający się z 10 okrążeń toru (3 nagrody), drugi bieg jest przeznaczony dla szosowców licencjonowanych (25 okrążeń toru 3 nagrody), trzeci bieg — dla sprinterów (główny — 3 nagrody) i czwarty — bieg amerykański indywidualny w którym po każdem okrążeniu odpada ostatni zawodnik, a decydująca walka odbywa się na ostatniem okrążeniu między trzema pozostałymi, (3 nagrody). W związku zaś z meczem hazeny, który odbędzie się we wtorek na boisku ŁKS-u informujemy się, że przeciwnikiem ŁKS-u będzie zespół IKP.

(—) Ostatnio odbyły się w Łodzi egzaminy konkursowe na sędziów bokserskich, przyczem na 25 kandydatów zostało zakwalifikowanych na sędziów tylko pięciu następujących: Bryczkowski Edward, Lewandowski Wincenty, Lisiak Józef, Wiślicki Zygmunt i Lachman Rudolf.

(—) Pierwszy występ Kusocińskiego w bieżącym sezonie na bieżni nastąpi w nadchodzącą niedzielę w Warszawie. Mianowicie „Kusy" wystąpi w sztafecie 3×1000 m., która będzie próbą bicia polskiego rekordu (7 min. 58 sek.) i która się odbędzie w przerwie meczu ligowego Warszawianka-Polonia, na stadjonie Legji. Prócz Kusocińskiego w sztafecie wezmą udział Żuber i Skowroński.

(—) Po mistrzostwach Węgier, szermierze polscy rozegrali w Budapeszcie jako zespół Legji mecz z tamtejszym BEAC., odnosząc zwycięstwo w stosunku 16:0. Po cztery zwycięstwa osiągnęli: Papee, Nycz, i Friedrych, trzy Suski i jedno Segda.

(—) W związku z jutrzejszym meczem reprezentacyj robotniczych Warszawy i Łodzi, który odbędzie się w Warszawie o godz. 16 na boisku Skry, dowiadujemy się, że reprezentacje zostały ostatecznie ustalone następująco: Łódź: Czyżykowski (Widzew), obrona: Sudra, Głogowski (obaj Widzew), pomoc: Szumlak, Małek (Widzew), Modzelewski (Tur) i atak: Korporowicz (Tur), Augustyniak, Jaskuła, Schoen, Fryc (Widzew) rezerwa: Fijałkowski i Dawicki (Tur). Skład Warszawy: Błazałek I (Skra), Feinbaum II (Gwiazda), Turczyński (Marymont), Uglanica (Marymont), Lerner II (Gwiazda), Wajter (Czarni), Fainbaum I (Gwiazda), Szulzinger (Gwiazda), Dawidczuk (Marymont), Smosarski i Błazałek (Skra). Mecze między reprezentacjami robotniczemi odbywać się będą o puhar prezydenta m. Łodzi Bronisława Ziemięckiego.

(—) Rozegrane mecze w czwartek dały wyniki: W. K. S. — Makkabi 2:0 (1:0).

Ł. K. S. I b. — Reprezentacja Klubów Robotniczych 2:0 (0:0).

Przebiegi gry mało ciekawe i na szersze omówienie nie zasługują.

Radjo-kącik

RASZYN, niedziela.

9.00. Cicha msza z Wilna. 9.50. Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie. 11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dzień bież. 12,10. Komunikat meteorol. 12,15—14.00. Poranek symfoniczny. 14.00. „Koński ząb — niewyzyskana roślina pastewna w drobnych gospodarstwach", wygł. prof. St. Jankowski. 14.20. Muzyka ze Lwowa. 14.40. „Grad jako zjawisko atmosferyczne", wygł. inspektor Jan Mieszkowski. 15.00. Muzyka ze Lwowa. 15.15—15.55. Aud. żołniersko-strzelecka. 15,55—16,20. Program dla dzieci st.. 16.20. Muz. lek. (pyt.) 1640 „Porcelana w życiu kobiety", wygł. p. J. Masłowiczówna. 16,55. Mendelssohn: Pieśni bez słów w wyk. I. Friedmana (płyty). 17,15. „Z Działyńskich ostatnia" wygł. prof. A. Czartkowski. 17.30. Odczyt pt. „Dar Narodowy 3-go Maja", wygł. wojew. Wł. Sołtan. 17.45—19. 00. Koncert popołudniowy Ork. P. R. W przerwie komun. Zw. Pracown. Gmin Wiejskich. 19.00. Rozmaitości. 19.25. Odczyt z Poznania 19.40. Program na dzień nast. 19.45—20.15 Słuchowisko pt. „Stary mąż" — pg. Józefa Korzeniowskiego. 20.15—21,35. Koncert popularny. 21.35. Kwadrans liter. I. Ostrowski — „W twardej służbie", fragm. z pow. „Sztandar na maszcie". 21.50—22.40. Recital Emanuela Feuermanna (wiolencz.). 22,40. Komunikaty. 22,45. Wiadomości sportowe. 23,00—24.00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWURTERHAUSEN, niedziela.

8.55. Nabożeństwo. 11.00. R. Goesing czyta własne utwory. 11.30. Kantata Bacha. 12.00. 10 minut liryki. 12.10. Koncert popularny. 14.30. „Obserwacje z balonu" — odczyt. 14.35. Dr. Guerster: „Charakter narodów w literaturze światowej". 15.30 K. Hageman czyta własne utwory. 17.25. Muzyka taneczna. 18.20. Młode pokolenie: „Kolektywizm czy indywidualizm?" 18.45. Muzyka. 19.25. „Napoleon" — opowiadanie Sternheima. 20.00. Koncert symfoniczny. 21,00 „Wiosna". Radjopotpourri. 22.15. Komunikaty. Nast. do 0.30 muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Dybuk, wiecz. Azef.
Teatr Kameralny — pop. Dr. Stieglitz, wiecz. Omal nie noc poślubna.
Teatr Popularny — Przyjaciele.
Złota Mewa — Rumbomanja.
Apollo — Czterech z legji.
Capitol — Kongres tańczy.
Casino — Legjon ulicy.
Corso — I Ostatnie dwie minuty, II Serce na ulicy.
Czary — I Czarny. II Chaplin jako bezrobotny.
Grand-Kino — Zemsta nietoperza.
Ludowy — Małżeństwo.
Luna — Aniołowie piekła.
Mimoza — Monte Carlo.
Odeon — Ułani, ułani chłopcy malowani
Oświatowy — dla dorosł. Przedwiośnie; dla młodz. Zew morza.
Palace — Bracia Karamazow.
Przedwiośnie — Orkan.
Rakieta — Madame szatan.
Resursa — Wojna i miłość.
Splendid — Buster na froncie.
Tęcza: I Ulubienica załogi, II Parada miłości.
Wodewil — Ułani, ułani chłopcy malowani.
Zachęta — Dawid Golder.

WINSZUJEMY.

Jutro: — Filipowi.
Wschód słońca 4.09.
Zachód — 18,56.
Długość dnia 14.47.
Przybyło dnia 6.54.
Tydzień 18.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa.
Cielęce sznycle z sałatą.
Kompot.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamkn. — 32,75 Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 378,20—380,20. Wiedeń, złoty czeki — 79.41 — 79,89. bankn. — 79.25 — 79.85. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57,75. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47.10 — 47.50, wpłaty na Warszawę 47,29 — 47.40, na Katowice 47,20 — 47,40, na Poznań 47,20 — 47,40, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.29 — 57,41. telegraficzne wpłaty na Warszawę 57,29 — 57,41.

Londyn, 30 kwietnia. New-York 365,12. Paryż 92,68. Berlin 15,33 i pół. Montreal 409.50, Włochy 70,93. Szwajcarja 18.81. Kopenhaga 18.24. Praga 123.12. Wiedeń 31, Warszawa 32,75.

Paryż, 30 kwietnia. Londyn 92,80, Nowy-Jork 25.39, Włochy 130.55, Szwajcarja 492.75.

BAWEŁNA.

Nowy Jork 30 kwietnia. Loco 5.85, kwiecień maj 5.72, czerwiec 5.79, lipiec 5.87, sierpień 5.94, wrzesień 6.01, październik 6.09, listopad 6.15, grudzień 6.22, styczeń 6.28, luty 6.35, marzec 6.43.

Liverpool, 30 kwietnia. Loco 4.82, kwiecień 4.49, maj 4.48, czerwiec 4.46, lipiec 4.45, sierpień 4.46, wrzesień 4.47, październik 4.49, listopad 4.50, grudzień 4.52, styczeń 54.53, luty 4.54., marzec 4.59, kwiecień 4.61, maj 4.63, czerwiec 4.67, lipiec 4.72.

Egipska. Loco 6.58, maj 6.20, lipiec 6.35, październik 6.60, listopad 6.64, grudzień 6.69, styczeń 6.74, marzec 6.86.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

LONDYN I SZTOKHOLM ZNIŻKUJĄ.

Wśród kursów dewiz europejskich wyróżniły się zniżki Londynu i Sztokholmu; dewiza na Londyn straciła 26 gr. na 1 funcie, na Sztokholm zaś o 25 gr. na 100 kor. szwedzkich. Pozatem obniżyła się Szwajcarja o 5 gr. na 100 fr. szw. Bez zmiany pozostały dewizy: holenderska, francuska, włoska oraz Nowy Jork — kabel. Praga zyskała 1 gr. na 100 kor. czeskich. Dolary gotówkowe zmian kursowych nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE — NAOGÓŁ SŁABSZE.

Zarówno dział premjówek, jak i innych papierów państwowych kształtował się zniżkowo. 4 proc. Poż. Dolarowa po pewnych wahaniach obniżyła się o 1,10 zł. na sztuce, 4 proc. Poż. Inwestycyjna — zwykła o 1.75 zł., także seryjna pozostała bez zmiany w porównaniu z poprzedniem oficj. not. z dn. 25 b. m. Również listy i obligacje banków państwowych zmian nie wykazały. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna była tańsza o 0.25 procent.

PAPIERY PROCENTOWE

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 49—48.25—48.40. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 88.75. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 96. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 51.37—53.50—51.50. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25, Listy Zastawne Banku Gosp. kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37—37,45—37,25, Listy Zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 50, Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 55.25. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 59,50—60.

AKCJE — SŁABE I W ZANIEDBANIU.

Zaledwie dwa gatunki papierów dywidendowych było przedmiotem tranzakcyj oficjalnych. W grupie bankowej — akcje Banku Polskiego — po kursie o 1.50 zł. niższym na sztuce oraz z metalurgicznych akcji Ostrowieckie ser. B., które w stosunku do ost. not. oficj. z dn. 5 bm. straciły 9,50 zł. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	73,00
Ostrowiec sr. B	21.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 30 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 28.75—29.00, pszenica dworska 31.50—32.00, — zbierana 31.00 — 31.50, mąka pszenna luksusowa 50.00 — 55.00 — 0000 45.00 — 50.00. — żytnia pytlowa 44.00 — 46.00 — sitkowa i razowa 33.00— 18.50.

Jubileusz sędziwego badacza.

Jak odkryto bakcyla malarji?

Kilka trzeźwych liczb mówi najwyraźniej: Corocznie umiera około 2 miljony ludzi na malarję, a sumy, używane do ratowania chorych, przekraczają

300 miljonów dolarów.

W Indjach np. 83 tys. wsi zagrożonych jest przez malarję, a 30 miljonów ludzi cierpi wskutek dolegliwości, wywołanych infekcją. Część Cejlonu straciła w ciągu kilku lat 90 proc. swych mieszkańców, ponieważ tysiące osób padło ofiarą niemiłosiernej choroby, lub uciekło przed nią do innych okolic. Zupełnie podobne obrazy spustoszenia znaleźć można w rozmaitych innych krajach tropikalnych — w mniejszym trochę zakresie także w Europie południowej.

Te cyfry jednak są tylko cząstką tego, co stwierdzono w czasie obserwowania tych samych terenów mniej więcej przed trzydziestu laty. Było to w tym czasie, gdy nauka nie chciała się jeszcze zdecydować na uznanie

epokowego wynalazku

znakomitego uczonego angielskiego Sir Ronalda Rossa, który — równo pięćdziesiąt lat temu — w roku 1882 rozpoczął swe badania nad przyczyną malarji.

Jako lekarz wojskowy studjował on najcięższe przypadki na miejscu, zwiedził przytem całe Indje, a po siedemnastu latach badań przedwstępnych doszedł do rewelacyjnych rezultatów: odkrył mianowicie bakcyla malarji...

Sędziwy badacz, który miljonom ludzi uratował życie, mieszka w Londynie, gdzie w dniach ostatnich w uroczysty sposób święcono pięćdziesięciolecie chwili, w której odkryto bakcyla malarji. Jednemu z dziennikarzy oświadczył Ross, co następuje:

— Dumny jestem z tego, że udało mi się teoretycznie zwyciężyć w walce z malarją. Zadanie jednak jeszcze nie jest całkowicie spełnione. Moje marzenia muszą zostać dzięki odpowiednim nagrodom wprowadzone całkowicie w rzeczywistość....

—x:o:x—

Fenomenalna ruchliwość Mussoliniego.

„Tragedja" dzisiejszych Włoch.

Cała rozkosz, jaką niesie wiosna, rozlewa się w przyrodzie rzymskiej, w kwietniu, a nie w maju. We Florencji rozpoczyna się sezon teatralny, sezon, który jest już w pełni w północnych miastach Włoch, gdyż król i duce otwarli go jeszcze we wrześniu, a gdzieindziej jeszcze na Boże Narodzenie. Sezon ten kończy się, gdyż przez sufity kinematografów fala gorąca przebija się

aż do głów publiczności.

Krótkie spojrzenie na łamy gazet bloku faszystowskiego wystarcza, by zobaczyć, jak stoją wskazówki na manometrze polityki zagranicznej. Naogół, prasa faszystowska przypomina rekruta, któremu nie pozwala się... myśleć. Staje ona przed wypadkami, które dzieją się zagranicą z szeroko rozwartemi z podziwu oczyma, ale interesuje się niemi tylko jako widz. Zmiany rządów, wybory, bitwy uliczne, gry partyjne, — wszystko to leży gdzieś daleko, daleko, jak przedstawienia na Colosseum. Obywatele rzymscy mają inne „przyjemności". Walka zbożowa, „dni ryżowe", konkursy taneczne, przeglądy „balila" (organizacje przysposobienia wojskowego we Włoszech), sensacje wykopaliskowe i t. d. Mussolini, coprawda zakazał „głupich tańców", przyzwalając

jedynie na klasyczne,

zabronił konkursów piękności kobiecej, ale darzy ludność coraz to nowemi sensacjami wykopaliskowemi, jakby zamierzał wydobyć cały Rzym starożytny z pod ziemi. Nie żałuje pozatem parad i festynów z racji 10-lecia rewolucji faszystowskiej, no i uroczystości z racji „urodzin Rzymu" (21 kwietnia roku bież.).

W Rzymie teraźniejszym telefon odgrywa pierwszorzędną rolę. Wkrótce nikt tam

nie będzie posiadał zegarka.

Wystarczy poruszyć dźwignię telefonu, a natychmiast rozlega się głos z automatu, który wskazuje nam dokładną co do sekundy godzinę dnia, czy nocy. Rzecz zadziwiająca, że genjalnie skonstruowany automat odpowiada naraz 40 nawet osobom. Włochy budują specjalne drogi dla automobili ciężarowych. Automobile pasażerskie, lekkie, turystyczne dawno już mają swoje własne szosy. Teraz przyszła kolej na ciężarówki i to odrazu na linji Genua-Medjolan. Ot co może Mussolini, gdy chce, a on zawsze czegoś chce. A chcąc tak wiele, jest duce bardzo ruchliwy.

Godzinami potrafi jeździć po stolicy Włoch, wypływając nagle to w szkole gdzieś na peryferjach miasta, to w ochronkach, to w przytułkach, to w barakach dla bezdomnych. Mussolini jest powietrzem Rzymu.

Wszędzie go pełno.

Zmęczywszy się miastem, jedzie całym pędem limuzyny do Ostji i połyka kilkanaście ostryg, świeżo złowionych przez rybaków. A potem telefonuje do zagranicznych korespondentów: jadę zobaczyć błota Pontu. Od swego Palazzo Venezia kazał przebić wielki, 30 klm. trakt do nowego stadjonu, Colosseum. Ponieważ Mussolini się spieszy, roboty prowadzone były dniem i nocą przy świetle pochodni, względnie wojskowych reflektorów.

Wszystko to jednak poczyna już nieco „męczyć" Rzymian. Chcieliby oni odpocząć w spokoju po tych ciągłych sensacjach, które im się narzuca. Niestety, nie mogą.

I to jest tragedją dzisiejszych Włoch.

Niedyskrecje statystyki.

SŁABA PŁEĆ — TO MĘŻCZYŹNI

Upośledzenie kobiet.

Zygzaki wykresów, martwe kolumny cyfr, dziwaczne linje, przecinające papier w rozmaitych kierunkach, — oto oblicze statystyki. Z cyfr tych i linji wyłania się pełnia życia. Liczby przyoblekają się w krew i ciało. Znajdują w nich swój wyraz śmierć i narodziny, śluby i rozwody z milczącej gadatliwości cyfr — wynurza się przed oczyma tragiczny konflikt większej liczebności kobiet. Jakież ciekawe rzeczy opowiada statystyka tej dość niewesołej dziedziny życia.

W całym świecie rodzi się więcej chłopców, niż dziewcząt. A jednak wszystkie prawie kraje ziemskiego globu liczą więcej kobiet, niż mężczyzn. W jaki sposób objaśnić można ten dziwny paradoks życia? Zagadka rozwiązuje się łatwo. Choć kobiety nazywane są płcią słabą, mężczyźni umierają wcześniej i częściej. Przeważająca śmiertelność mężczyzn rozpoczyna się już w niemowlectwie i ciągnie się

przez wszystkie okresy życia.

W wieku niemowlęcym na pięćset umierających dzieci — przypada dwieście dziewczynek i trzysta chłopców. Do trzynastego — czternastego roku życia śmiertelność wyrównywa się prawie i w tym okresie umiera chłopców nie o wiele więcej, niż dziewcząt. I tu jednak wyraźna różnica śmiertelności. Pora dojrzewania płciowego — jest ok[...] sem wzmożonej różnicy śmiert[...] ści pomiędzy światem dziew[...] chłopców. Różnica ta wystę[...] wprost tragicznie

pomiędzy dwudziestym, a trzydziestym rokiem życia.

W mieście miljonowem — liczb[...] biet w tym wieku przekracza za[...] czaj liczbę mężczyzn o kilkana[...] albo i o kilkadziesiąt proc. I to [...] leżnie od kryzysu gospodarczego [...] zależnie od osoby i niezależ. od [...] tu wielu mężczyzn do wstępow[...] w związki małżeńskie. Trag[...] konflikt zaprawdę! A zdawał[...] się, że sama natura pragnie spra[...] dliwości, wydając na świat jedn[...] wą ilość kobiet i mężczyzn!

Większa śmiertelność mężczy[...] (którzy, jak wynika ze wspomni[...] statystyki, stanowią właś[...] płeć słaba) powoduje wiele tra[...] nych następstw. Skutki te dot[...] kobiet zamężnych, które wdow[...] przedwcześnie. Umiera mianow[...] daleko więcej żonatych mężczyz[...] niżeli zamężnych kobiet. Cz[...] zjawisko to miało coś wspólnego [...] złośliwem mniemaniem mężcz[...] którzy twierdzą, że

małżeństwo skraca im życie?

Bynajmniej. Potwierdza to tr[...] znaną regułę większej śmierte[...] ści mężczyzn, którzy, choć uwa[...] się za królów stworzenia — ła[...] ulegają śmierci. A więc sm[...] nasz padół płaczu więcej [...] wdów, niż wdowców.

Przeciętny wiek kobiet, wstępują[...] w związki małżeńskie — to dwud[...] czwarty rok życia. Mężczyzna żen[...] przeważnie znacznie później, bo n[...] ściej dopiero w trzydziestym pierw[...] roku. Znaczna liczba mężczyzn żeni [...] wieku o wiele jeszcze późniejszym, [...] między czterdziestym, a pięćdziesi[...] rokiem życia. Zdarzają się też pano[...] którzy przez całe życie nie myśleli o [...] żeństwie i dopiero na starość stal[...] romantyczni, i zapragnęli uświęcić [...] nioną miłość związkiem dozgonnym.

Ci sześćdziesięcioletni nowożeńc[...] leżą jednak do rzadkości, i stanowią [...] raczej groteskowe. Największą sen[...] pomiędzy tymi staruszkami wywoł[...] mianowicie, którzy żenią się z kobie[...] młodemi, nieraz dwudziestolet[...] Znacznie rzadziej obserwować [...] zjawisko odwrotne, by szły do ołtarza [...] biety w wieku sędziwym. Chociaż [...] ią i takie wypadki. Zdarza się [...] matrona sześćdziesięcioletnia — pro[...] dzona jest do ślubu przez młodego ch[...] ca. Statystyka jest cierpliwa. N[...] wszystkie fakty, ukazując nieras [...] mas ironicznego uśmiechu.

Nie przemilcza też statystyka szcz[...] łów

o rozmaitych przyczynach śmierci.

W szpitalach umiera podobno w[...] mężczyzn niż kobiet, niezależnie od [...] że leczy się w nich więcej przedsta[...] [...]ek płci niewieściej. Mężczyźni nie [...] dują się zbyt pochopnie na szukanie [...] rad u lekarzy. Czynią to zazwyczaj [...] piero wtedy, kiedy jest zapóźno na [...] nie. Ciekawem się wyda, co też mówi [...] tystyka o samobójstwach. Więcej jest [...] dobno samobójczyń niż samobójców [...] mężczyźni działają sprawniej. W wyp[...] kach zamachów samobójczych u kobie[...] częściej okazuje się skuteczną pomoc [...] [...]ką i ratunek. Kobiety skorsze s[...] szukania śmierci, mężczyźni natomi[...] częściej znajdują w niej ukojenie.

Międzynarodowy dzień matki.

Liga Narodów zamierza ujednostajnić rozmaite święta narodowe ku czci matki i wprowadzić jeden międzynarodowy dzień ku uczczeniu macierzyństwa.

Czerwone wino, czy zatruta lura?

Kryzys wódczany w Anglji.

Ogromny przemysł wódczany w Anglji przeżywa ciężki kryzys. Sprawa wytwórców whisky była przedmiotem interpelacji w Izbie Gmin. Labourzysta Grundy powiedział w swym wywodzie, że z 95 destylarni — obecnie tylko 25 pracuje; 5 proc. robotników przemysłu wódczanego w Anglji znalazło się bez pracy. W ub. sezonie zamknięto dalszych 8 destylarni w Szkocji. Jeżeli porównać produkcję w roku 1931 z produkcją w r. 1924 to w roku ub. destylarnie angielskie, szkockie i irlandzkie

wyprodukowały 10 proc. całości.

Przemysłowcy wódczani twierdzą, że przemysł ich położyły nadmierne cięż[ary] podatkowe, jeżeli chodzi o produkcję krajową, i nieusprawiedliwienie niskie stawki celne od taniego wina zagranicznego. Mówca przytacza szczegóły i szereg cyfr, brzmiących wprost rewelacyjnie. Mówi on naprzykład, że w ostatnich latach rynek angielski zalewa czerwone wino obce. Jest to t. zw. gatunek „Redbiddy" czerwonego wina z metylowym spirytusem. Litrowa butelka tej zatrutej lury, udającej czerwone wino, kosztuje w handlu detalicznym

przeciętnie dwa szylingi.

Ten właśnie tani „czerwoniak" zatruwa organizm spożywcy angielskiego i rujnuje kalkulacje uczciwego destylatora. Mówca przytacza dalej, że odkąd rząd zaczął stosować coraz wyższe stawki podatkowe, konsumcja spadła o 6 miljonów gallonów.

Grundy zwraca uwagę, że ten stan rzeczy grozi zabiciem angielskiego przemysłu wódczanego, cieszącego się najlepszą reputacją na całym świecie.

— Anglja nie znosi tandety — wołał Grundy. — Potęga angielska czerpie swe siły również z solidarności jej życia gospodarczego.

Kanclerz skarbu wysłuchał wywodów Grundy'ego i przyrzekł złożyć Izbie oświadczenie rządu po zbadaniu sprawy.

Ziarno w instrumenciku.

Będziemy słysze i jak trawa rośnie.

Niedawno w laboratorjum uniwersytetu w Pittsburgu w Stanach Zjednoczonych sporządzono przyrządzik do oświetlania o tak małych rozmiarach, że przy jego pomocy można oświetlić od wewnątrz żyjącą komórkę.

Przyrządzik ten, zwany mikroradjatorem, składa się z dwóch pręcików w formie ołówka, zestawionych tak, że ich końce, grubości włosa, przypominają pinsetkę. Światło, wchodzące do

grubszych końców paleczek,

przenika aż do włoskowatych koniuszków pręcików i umożliwia silne naświetlenie umieszczonych pomiędzy niemi pod mikroskopem najdrobniejszych nawet cząsteczek. Przy pomocy tego instrumenciku uczeni mają nadzieję obserwowania procesu wzrostu na żywej komórce, a zatem będzie można widzieć, jak trawa rośnie.

Kiełkujące ziarno jęczmienia, naświetlone lampą rtęciową, umieszczono między 2-ma łatwo przesuwalnemi płytkami włączonemi do obwodu drgającego lampy. Wzrost ziarna powodował rozsunięcie płytek o ułamek tysięcznej części milimetra, a zatem na długość, nie dającą się wymierzyć mechanicznie.

Przyrost da się jedynie stwierdzić za pośrednictwem wysokości tonu, otrzymanego przy pomocy wzmacniacza. Gdy liczba drgań (od której, jak wiadomo, zależy wysokość tonu) jest ściśle ustalona, wystarcza najdrobniejsze rozsunięcie płytek, aby wywołać zmianę liczby drgań i, co za tem idzie,

wysokości tonu.

Dzięki temu przyrządowi zatem można, mówiąc bez przesady, słyszeć, jak trawa rośnie.

Małomówny wybranek Grety Garbo.

Pokojówka zdradziła tajemnicę swej pani.

W prasie amerykańskiej rozeszła się obecnie sensacyjna wiadomość. Oto rozgłoszono, że najsławniejsza i najpopularniejsza gwiazda srebrnego ekranu, „boska" Greta Garbo, wychodzi zamąż za młodego literata i dziennikarza szwedzkiego, Soerensona. Ponieważ wielokrotnie już wydawano zamąż znakomitą artystkę, należy się i tym razem odnosić sceptycznie do tej informacji aż do chwili, w której ślub pięknej Grety istotnie nastąpi i

oficjalnie zostanie potwierdzony.

Reporter jednego z największych dzienników nowojorskich podaje jednak, że wprawdzie osobiście nie mógł rozmówić się z Gretą, która bardzo niechętnie i tylko w razie absolutnej konieczności udziela wywiadów — ale za to zdołał zbliżyć się do jej zaufanej pokojówki, która w tajemnicy zdradziła mu, że jej pani ma wkrótce wyjść zamąż za swego przyjaciela z lat dziecinnych, Soerensona. Oczywista, ów reporter (dziennikarze amerykańscy są naogół ludźmi bardzo niedyskretnymi), podzielił się natychmiast tą wiadomością ze swymi czytelnikami, choć biedna pokojówka dostanie zapewne

porządną burę

od swej pani. Z tego oświadczenia owej pokojówki wynikałoby, że owa pogłoska opiera się rzeczywiście na prawdzie...

A teraz jeszcze garść szczegółów o tym szczęśliwcu, który ma zostać mężem bożyszcza niezliczonych mężczyzn na całej kuli ziemskiej. Soerenson to młody, może 30-letni mężczyzna, o wyraźnym typie północnym. Zna on Gretę od dziecka, a kilkakrotnie przybywał do Hollywood, aby się z nią zobaczyć. Ostatnio bawił on bez przerwy w owem mieście filmowem od dwóch lat i niedawno wydał nawet książkę pod tytułem:

„Tajemnice Hollywoodu".

W obcowaniu towarzyskiem jest to człowiek bardzo miły, lecz poważny i małomówny. Niema on w sobie ani odrobiny jakiegoś amanta czy donżuana. Jest to prawdziwy mężczyzna, a tylko taki mógł zdobyć miłość Grety Garbo...

—xox—

Podsłuchane.

ZEMSTA.

— Powiedziałem Halince, że każdego [...]wala zastrzelę.

— I co ona na to?

— Poradziła mi, abym sobie spr[...] karabin maszynowy.

KONJUNKTURA.

— Jak idzie pańska fabryka?

— Moje papierosy dymią więcej, ni[...]li moje kominy fabryczne.

PROHIBICJA.

— Co to, miałeś wypadek? Obanda[...]wana ręka...

— W nocy wracałem z baru i jakiś [...] nadepnął mi na rękę.

W SĄDZIE.

Sędzia: — Dlaczego żąda pan rozwo[...]du?

— Bo jestem żonaty.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański